



Profesor
**EWA
ŁĘTOWSKA**

Wybitna znawczyni prawa cywilnego, konstytucyjnego administracyjnego oraz praw człowieka. Absolwentka prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, członek Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych PAN, członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności oraz Académie Internationale de Droit Comparé.

Autorka ponad 500 publikacji. Była Rzecznik Praw Obywatelskich, była sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz Trybunału Konstytucyjnego. Brała udział w pracach Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, International Human Rights Council, Carter Center, European Foundation of Human Rights.

Odnaczona Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.



Profesor EWA ŁĘTOWSKA

DOKTORZY HONORIS CAUSA UNIwersYTETU WARSZAWskiego



Profesor
**EWA
ŁĘTOWSKA**



Profesor
**EWA
ŁĘTOWSKA**





Uroczystość wręczenia dyplomu
doktora *honoris causa*

Uniwersytetu Warszawskiego

Profesor

EWIE ŁĘTOWSKIEJ



UNIwersYTET
WARSAWski

Warszawa, 24 czerwca 2016 r.

© Uniwersytet Warszawski 2017

Projekt: Anna Zagrajek, Studio Układanka

Skład: Studio Układanka

Druk: AND Spółka z o.o.

ISBN: 978-83-62844-71-5

Zdjęcia: Marcin Kluczek

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

- * *Hymn państwowy*
- * Otwarcie uroczystości przez JM Rektora UW,
prof. Marcina Pałysa
- * Laudacja Promotora prof. Marka Safjana
- * Wystąpienie Dziekana Wydziału Dziennikarstwa
i Nauk Politycznych UW,
prof. Janusza Adamowskiego
- * Wręczenie dyplomu doktora *honoris causa*
- * *Gaude Mater Polonia*
- * Wystąpienie prof. Ewy Łętowskiej
- * *Gaudeamus igitur*
- * Zamknięcie uroczystości przez JM Rektora UW,
prof. Marcina Pałysa





UNIwersYTET
WARSAWSKI

UCHWAŁA NR 560
SENATU UNIwersYTETU WARSAWSKIEGO
z dnia 20 kwietnia 2016 r.
w sprawie nadania
prof. Ewie Łętowskiej
tytułu doktora *honoris causa*
Uniwersytetu Warszawskiego

Na podstawie art. 16 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (tekst jednolity: Dz. U. 2012 r. poz. 572 z późn. zm.) oraz § 8 Statutu Uniwersytetu Warszawskiego (tekst jednolity: Monitor UW z 2015 r., poz. 150 z późn. zm.), po zapoznaniu się z recenzjami: prof. Marka Bojarskiego – Uniwersytet Wrocławski, prof. Johannes Masinga – Uniwersytet Alberta Ludwika we Fryburgu, prof. Stanisława Waltośa – Uniwersytet Jagielloński, dotyczącymi dorobku prof. Ewy Łętowskiej – kandydatki do tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego, Senat Uniwersytetu Warszawskiego postanawia, co następuje:

§ 1

Nadaje się prof. Ewie Łętowskiej tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Senatu
Uniwersytetu Warszawskiego
Rektor
dr hab. Marcin Pałys, prof. UW

PROF. DR HAB.

MAREK BOJARSKI

WYDZIAŁ PRAWA,
ADMINISTRACJI I EKONOMII
UNIwersYTET WROCŁAWSKI

Opinia dla Senatu Uniwersytetu Warszawskiego
w związku z nadaniem tytułu
doktora *honoris causa* Profesor Ewie Łętowskiej



Przygotowanie opinii w postępowaniu o nadanie tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego jest dla mnie wyjątkowym wyróżnieniem. Z jednej bowiem strony to wielki zaszczyt, gdy zwraca się o to do mnie Senat Uniwersytetu Warszawskiego – jednej z najlepszych uczelni w Polsce, a z drugiej strony, gdy dotyczy to wyjątkowej osoby w prawniczym świecie Polski, Pani Profesor Ewy Łętowskiej.

Uhonorowanie godnością doktora *honoris causa* jest najwyższym wyróżnieniem akademickim. Przed laty Profesor Kazimierz Twardowski, kiedy otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego w przemówieniu „O dostojęństwie Uniwersytetu” taką właśnie wyraził opinię o tym zaszczycie, a co więcej podkreślił, że osoba uhonorowana tą godnością staje się wzorem do naśladowania.

Tak jest i w tym przypadku. Profesor Ewa Łętowska jest ze wszech miar godna takiego wyróżnienia i jest wzorem do naśladowania. Na podkreślenie zasługują tu wyjątkowe zalety Pani Profesor, jej wielki dorobek naukowy i społeczna aktywność.

Kariera naukowa Profesor Łętowskiej związana jest z Instytutem Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, począwszy od stanowiska asystenta w roku 1962 aż do dzisiaj. W latach 1963-1965 odbyła aplikację sądową. W 1968 roku uzyskała stopień naukowy doktora nauk prawnych, a w 1975 roku doktora habilitowanego z zakresu prawa cywilnego. W 1986 roku uzyskała stanowisko profesora zwyczajnego. Lata te cechuje wyjątkowa aktywność zarówno naukowa, jak i organizacyjna.

Profesor Ewa Łętowska jest autorem wielu cenionych na świecie prac naukowych. Cechuje je wysoki poziom merytoryczny i twórcze podejście do rozważanej problematyki, z zarysowaniem zdecydowanego stanowiska. Zainteresowania Pani Profesor koncentrują się wokół różnych aspektów prawa cywilnego, konstytucyjnego i praw człowieka. Efektem pracy naukowej Pani Profesor jest kilkaset publikacji, w tym około 50 książek.

Znajomość teorii i problemów wymiaru sprawiedliwości, a także doskonale wyczucie potrzeb praktyki, znajduje odzwierciedlenie w pracach naukowych Profesor Ewy Łętowskiej. Jest to niezwykle ważne i cenne, gdyż nauka prawa powinna przyczyniać się do rozwiązywania problemów, które napotyka praktyka wymiaru sprawiedliwości. Prace Pani Profesor w pełni udzielają odpowiedzi na wiele ważnych pytań, stawianych przez praktykę. Wniosły też do nauki prawa, nie tylko prawa cywilnego czy konstytucyjnego, wiele oryginalnych myśli, które zachęcają do dalszej dyskusji w poszukiwaniu odpowiedzi na coraz to nowe problemy prawne. Ta cecha Pani Profesor uzasadnia wielkie uznanie, jakim się cieszy w środowisku naukowym, a jego wyrazem jest powoływanie do wielu gremiów naukowych o zasięgu krajowym i zagranicznym.

Profesor Ewa Łętowska aktywnie zaangażowała się w ochronę konsumentów, w wyniku czego opracowała prawa umów konsumenckich i implementację do polskiego systemu prawa europejskiego prawa umów z tego zakresu.

Profesor mocno angażuje się także w ochronę praw człowieka, nie tylko poprzez publikacje z tego zakresu, ale pełnienie wielu odpowiedzialnych funkcji związanych

z realizacją tej ochrony. Włączona była m.in. w prace Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, była Rzecznikiem Praw Obywatelskich, ekspertem Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, sędzią Narodowego Sądu Administracyjnego, sędzią Trybunału Konstytucyjnego, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. To szerokie spektrum aktywności dowodzi, że Profesor ma szczególną umiejętność łączenia zarówno działalności naukowej, jak i wykonywania praktyki prawniczej.

W roku 2008 środowisko naukowe Uniwersytetu Gdańskiego uhonorowało Profesor Ewę Łętowską tytułem doktora *honoris causa* – jak podkreślano w uzasadnieniu tej decyzji – za krzewienie idei demokratycznego państwa prawa oraz kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa. W 2009 roku tytuł doktora *honoris causa* nadał Jej Senat Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, doceniając ogromne znaczenie aktywności Pani Profesor na rzecz równego traktowania osób niepełnosprawnych i marginalizowanych.

Profesor Ewa Łętowska jest wybitnym uczonym, znaczącą postacią w środowisku naukowym, specjalistą w wielu dziedzinach prawa, w szczególności prawa cywilnego. Opublikowała wiele prac naukowych, w tym także popularyzatorskich. Prace Pani Profesor cechuje wysoki poziom merytoryczny oraz twórcze podejście do analizowanej problematyki.

Zainteresowania Profesor Łętowskiej koncentrują się wokół bardzo szerokiego wachlarza problemów. Dla przykładu warto tu przytoczyć tylko niektóre z problemów, które podejmuje w swoich pracach, a mianowicie: prawne aspekty parytetów w świetle Konstytucji z 1997 roku, władza sądownicza a pozostałe władze – stan równowagi

czy jej zachwianie, o operze i prawie, o pastiszu operowym na marginesach prawa autorskiego, o systemowej interpretacji i prawie wyborczym, instytucjonalizacja związków partnerskich a Konstytucja RP, zwodnicze uroki karania *hate speech*, sankcje w prawie cywilnym, genderowa perspektywa ochrony kobiet we wspólnym świecie, interpretacja a subsumcja zwrotów niedookreślonych i nieostrych, uprawnienia gmin w świetle skutków orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, o Kościelnej Komisji Majątkowej, zapewnienie skuteczności orzeczeniom sądów międzynarodowych, wieloaspektowość następstw niekonstytucjonalności, majątkowa odpowiedzialność władzy publicznej – nadzieje i możliwości, kara za zabójstwo kwalifikowane – problematyka konstytucyjna.

Obok tych wielu wypowiedzi Pani Profesor ma w swoim dorobku dzieła o poważnym, ogólnym znaczeniu, takie jak: autorstwo czy współautorstwo w Systemie Prawa Prywatnego, zbieg norm w prawie cywilnym, bezpodstawne wzbogacenie, podstawy prawa cywilnego, o państwie prawa, administrowaniu i sądach w okresie przekształceń ustrojowych.

Wymieniona wyżej problematyka to tylko część wybranych problemów, którym Profesor Ewa Łętowska poświęca uwagę. Obok tych opracowań, Profesor jest znanym autorem opracowań popularnonaukowych, w których bardzo jasno tłumaczy prawo na język potoczny. Także w tej dziedzinie jest mistrzem przekazu. Prace z tego zakresu zasługują na wyjątkowo wysoką ocenę, tym większą, że licząc się z poziomem adresatów, nie zawsze posiadających wykształcenie prawnicze, wykazać się musiała szczególną dbałością o klarowne i przystępne przedstawienie nie zawsze łatwych kwestii i problemów prawnych, odznaczających się przy tym niekiedy zarów-

no doniosłością teoretyczną, jak i praktyczną. Warto w tym miejscu zacytować dwa fragmenty wypowiedzi Pani Profesor, ukazujące prostotę i precyzję tłumaczenia tego, do czego służy prawo: „Jego podstawową funkcją jest łagodzenie istniejących w społeczeństwie konfliktów, rozładowanie napięć, stanowienie reguł gry pozwalających na to, aby przy istnieniu sprzecznych interesów i potrzeb społeczeństwo w ogóle mogło funkcjonować. Jest więc prawo czymś w rodzaju smarowidła umożliwiającego działanie motoru zbudowanego z różnych części, znajdujących się względem siebie w ciągłym ruchu”. I druga wypowiedź: „każde rozwiązanie prawne ma swoją cenę. Ale nigdy tą ceną nie może być relatywizacja stosowania prawa, jednym tak, innym inaczej. Wtedy prawo przestaje być prawem i staje się czystą polityką”.



„Profesor jest znanym autorem opracowań popularnonaukowych, w których bardzo jasno tłumaczy prawo na język potoczny. Także w tej dziedzinie jest mistrzem przekazu”.

W pełni popieram wniosek o nadanie Pani Profesor Ewie Łętowskiej tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego. Uhonorowanie Jej tym zaszczytnym tytułem jest, w moim przekonaniu, wyrażeniem hołdu znakomitemu prawnikowi i wielkiemu humaniście, nie tylko za naukowy wymiar działalności publicznej, ale też społeczny. W obu sferach działalności Profesor Łętowska odnosi znaczące sukcesy i spotyka się z bardzo pozytywną oceną.

PROF. DR HAB. MAREK BOJARSKI

Wspomniany wcześniej Profesor Kazimierz Twardowski zauważył, że ważne jest także to, kto nadaje zaszczytny tytuł doktora *honoris causa*. W przypadku Profesor Ewy Łętowskiej nadaje go jeden z najznakomitszych uniwersytetów w Polsce, co czyni akt nadania tego tytułu wyjątkowo doniosłym.

W konkluzji należy stwierdzić, iż wniosek o nadanie Profesor Ewie Łętowskiej godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego jest w pełni uzasadniony.



PROF. DR
JOHANNES MASING

INSTYTUT PRAWA PUBLICZNEGO V
UNIwersytet ALBERTA LUDWIKA
WE FRYBURGU BRYZGOWIJSKIM

Opinia dla Senatu Uniwersytetu Warszawskiego
w związku z nadaniem tytułu
doktora *honoris causa*
Prof. dr hab. Ewie Łętowskiej



Na pytanie, czy zechciałbym napisać opinię na temat nadania tytułu doktora *honoris causa* prof. dr hab. Ewie Łętowskiej bez wahania udzieliłem odpowiedzi twierdzącej, mimo że w obliczu moich aktualnych obowiązków zawodowych zasadniczo odrzucam tego rodzaju propozycje. Nie mogłem jednak oprzeć się pokusie napisania tej opinii, ponieważ nazwisko to cieszy się szczególnym uznaniem również poza granicami Polski. Profesor Łętowska jest uosobieniem wspólnych zmagañ o demokrację i praworządność w Europie z jednej strony jako osoba przywiązana do własnej historii i kultury, z drugiej zaś strony jako zwolenniczka wspólnej Europy. Po bliższym zapoznaniu się z Jej życiem i twórczością czuję się wręcz zaszczycony, że mogę udzielić Jej wsparcia w uzyskaniu tytułu doktora *honoris causa*.

Dorobek naukowy i działalność prawna Profesor Łętowskiej obejmują tak szeroki zakres, że jednej osobie trudno jest w pełni je ocenić. Moje kompetencje w każdym razie okazały się w tym przypadku niewystarczające, ponieważ nie posiadam wiedzy na temat polskiego prawa cywilnego. Jednak już na podstawie samego tylko zapoznania się z tymi osiągnięciami, których wartość jestem w stanie ocenić, mogę bezwarunkowo opowiedzieć się za przyznaniem Profesor Łętowskiej tytułu doktora *honoris causa*. Koncentruję się przy tym przede wszystkim na Jej wkładzie w proces rozwoju państwa prawa i demokracji – Jej aktywność w tym zakresie może stanowić godny naśladowania przykład zarówno w Polsce, a co za tym idzie również w całej wspólnej Europie.



Ponieważ tematem tej opinii jest nadanie tytułu naukowego, moją ocenę rozpocznę od omówienia bezpośredniej działalności naukowej Profesor Ewy Łętowskiej.

Jej kariera naukowa przebiegała niemal jak w bajce. Po studiach prawniczych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, zakończonych obroną pracy magisterskiej w 1962 roku, Profesor Łętowska rozpoczęła pracę naukową w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, gdzie pokonywała kolejne stopnie kariery, szybko zyskując opinię doskonałego specjalisty w dziedzinie prawa cywilnego. W 1968 roku obroniła pracę doktorską pt. *Umo-
wa o świadczenie przez osobę trzecią*, w 1975 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego pracą pt. *Wzorce umowne*, zaś w 1986 roku otrzymała tytuł profesora zwyczajnego. Polskim kolegom nie trzeba wyjaśniać, że jest to wyjątkowo szybki przebieg kariery, skupionej na dążeniu do osiągnięcia wyznaczonego celu.

Wykaz publikacji prof. dr hab. Ewy Łętowskiej jest imponujący. Obejmuje on ponad 500 tytułów wszelkiego rodzaju publikacji, w tym także różne monografie własne. Punktem wyjścia dla tematyki wszystkich prac jest w pierwszej kolejności, jak już wspomniałem, prawo cywilne. Nawet jeśli osobiście nie jestem w stanie dokładniej ocenić znaczenia tych publikacji w kontekście polskiego prawa cywilnego, bez trudu dostrzec można tutaj, że prace te nie traktują jedynie o pojedyn-

czych aspektach prawnych, ale podejmują podstawową tematykę prawa cywilnego, dotyczącą elementarnych kwestii sprawiedliwości.

Zainteresowania Profesor Łętowskiej dotyczyły początkowo prawa umów, w tym w szczególności również stanowiska osób trzecich, prawa związanego z bezpodstawnym wzbogaceniem, z odpowiedzialnością cywilną państwa oraz prawa w zakresie ochrony konsumentów w nawiązaniu do szczególnej funkcji prawa, polegającej na zapewnieniu ochrony słabszym. Odpowiednio do zajmowanego stanowiska profesora prawa cywilnego, w Jej dziełach naukowych jako istotny aspekt działalności stale pojawia się tematyka prawa prywatnego.

Szczególnie imponujące z perspektywy zagranicznego konstytucjonalisty oraz sędziego konstytucyjnego jest jednak przede wszystkim to, jak zakres poruszanych tematów stale rozszerza się wraz z upływem czasu równoległe do funkcji, sprawowanych kolejno przez Profesor Łętowską. Jej prace poświęcone są również zakresowi obowiązków Rzecznika Praw Obywatelskich RP, a w związku z tym traktują o prawach człowieka oraz kwestiach związanych z praworządnością i państwem konstytucyjnym. Do tego dochodzą również studia nad prawem europejskim. Profesor Łętowska łączy przy tym specjalistyczne kwestie prawne z podstawowymi zagadnieniami ochrony praw człowieka, porusza aktualne problemy i poszukuje ich wyjaśnienia w podstawach prawa. Jej publikacje są wyrazem popartej praktycznym doświadczeniem, a jednocześnie pogłębionej naukowo refleksji nad kierunkiem rozwoju prawa w Polsce na jej drodze do kształtowania respektującego normy państwa prawa społeczeństwa demokratycznego, które zajmie pełnoprawne miejsce we wspólnocie europejskiej.



Z działalnością naukową wiązą się bezpośrednio wybitne stanowiska, jakie sprawowała prof. dr hab. Ewa Łętowska. W ten sposób również, poprzez praktyczne działanie, miała istotny wpływ na kształtowanie się respektujących normy państwa prawa struktur demokratycznych, w szczególności na kształtowanie się skutecznych instancji kontrolnych, dzięki którym Polska wywalczyła sobie miejsce w Europie.

Należy tutaj w pierwszej kolejności podkreślić działalność Profesor Łętowskiej jako Rzeczniczki Praw Obywatelskich w latach 1987-1992. Jako pierwsza osoba sprawująca urząd w tej nowo założonej instytucji miała decydujący wpływ na proces jej powstawania. W roku 1987 bynajmniej nie było jeszcze pewności, czy instytucja ta będzie skutecznym narzędziem służącym do ochrony praw człowieka. Dzięki prawdziwej odwadze i osobistemu ryzyku już w pierwszej fazie istnienia tego urzędu, kiedy możliwości prawne były jeszcze ograniczone, przede wszystkim po rozszerzeniu uprawnień, zdołała zapewnić mu prawdziwą niezależność, czyniąc z niego skuteczną instancję kontrolną.

Można przypuszczać, że to właśnie doświadczenia w pracy Rzecznika Praw Obywatelskich sprawiły, że Profesor Łętowska przywiązywała tak ogromną wagę do konieczności istnienia dobrze zorganizowanej i działającej z odpowiedniego dystansu administracji, w związku z czym w latach 1999-2002 zdecydowała się objąć stanowisko sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Konsekwencją posiadania tak rozległych doświadczeń i tak obszernej działalności naukowej był wybór Profesor Łętowskiej na członka Trybunału Konstytucyjnego RP w 2002 roku, gdzie sprawowała funkcję sędziego przez pełną, liczącą dziewięć lat kadencję. Przyczyniła się przy tym znacznie do rozszerzenia i wzmocnienia uznania, jakim Trybunał Konstytucyjny RP cieszy się zarówno w kraju, jak i za granicą.

Oprócz zaangażowania w sprawowanie tych najwyższych urzędów prawnych w Polsce Profesor Łętowska zawsze angażowała się również w sprawy społeczeństwa obywatelskiego. Należy tutaj wymienić przede wszystkim Jej członkostwo w Komitecie Helsińskim oraz w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Ogromny szacunek, jakim cieszy się Profesor Łętowska podczas realizowanych przez Nią zadań, znajduje odzwierciedlenie również w przyznawanych Jej licznych wyróżnieniach i odznaczeniach. W 1996 roku została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś w roku 2012 Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą. Po uzyskaniu różnego rodzaju wyróżnień za swoją działalność naukową (już w 1976 roku otrzymała wyróżnienie za pracę habilitacyjną, ponadto została dwukrotnie wyróżniona w 2000 roku) otrzymała tytuł doktora *honoris causa* zarówno Uniwersytetu Gdańskiego w 2008 roku jak i Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w 2009 roku. Kolejne odznaczenia za działalność naukową otrzymała w 2013 roku (Nagroda Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan) oraz w 2014 roku (Medal „Sapere Auso”; Nagroda im. Teresy Torąńskiej za działalność publiczną). Ponadto Profesor Łętowska jest członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk.



Moją szczególną intencją jako autora opinii zza granicy jest podkreślenie działalności Profesor Łętowskiej na arenie międzynarodowej. Również tutaj Profesor Łętowska dała się poznać jako wybitna osobowość, której działalność jest znana i niezwykle wysoko ceniona.

Profesor Łętowska zdecydowanie zasłużyła na określenie Jej mianem „budowniczego mostów”. Świadczy o tym wyraźnie już sama tylko ogromna liczba obcojęzycznych publikacji o niezwykle różnorodnej tematyce, napisanych w języku angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim, dzięki którym Jej działalność stała się znana również za granicą. W około 30 publikacjach Profesor Łętowska opisała kierunki rozwoju oraz propozycje rozwiązań w Polsce i pośredniczyła w przekazaniu tych informacji za granicę, omawiając je w kontekście toczących się w innych państwach analogicznych dyskusji i istniejących koncepcji, przede wszystkim w krajach Unii Europejskiej, ale również w Stanach Zjednoczonych. Swoim otwartym podejściem do innych porządków prawnych wykazywała się jeszcze w okresie przed rozpowszechnieniem się tej strategii i przed objęciem funkcji w urzędach publicznych. Już w 1973 roku, podobnie jak i w latach kolejnych, wydawała publikacje w językach obcych. Początkowo były to przede wszystkim publikacje na temat: prawa związanego z odpowiedzialnością cywilną państwa, zasady legalności, ochrony konsumentów oraz – w samodzielnej monografii – na temat prawa związanego z bezpodstawnym wzbogaceniem, zaś w późniejszym okresie publikacje te w coraz

większym stopniu poświęcone były zadaniom i funkcjom instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich RP, bądź też Trybunału Konstytucyjnego RP. Jej prace opisywały zachodzący w Polsce proces transformacji, nawiązywały do kierunków rozwoju na arenie międzynarodowej, a także odzwierciedlały podstawowe kwestie związane z prawem, z którymi społeczeństwo musiało się rozliczyć na swojej drodze rozwoju od państwa socjalistycznego do demokratycznego państwa prawa.

Prace Profesor Łętowskiej służą zatem wymianie doświadczeń na płaszczyźnie międzynarodowej i przyczyniają się do osiągnięcia konsensusu, niezależnie od różnorodności systemów prawnych panujących w różnych krajach.

Równie liczne są także zagraniczne pobyty Profesor Łętowskiej, spośród których należy wymienić przede wszystkim wykłady wygłaszane na uniwersytecie w Paryżu (Université de Paris I, Pantheon-Sorbonne) oraz roczny pobyt w renomowanym Wissenschaftskolleg w Berlinie. Do tego dochodzą jeszcze niezliczone wykłady wygłaszane na wielu innych uniwersytetach oraz uczestnictwo w różnego rodzaju konferencjach naukowych w Niemczech, Francji, Austrii, Szwajcarii, Norwegii, Rosji, na Węgrzech, w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Uzupełnieniem tego obrazu jest fakt, że Profesor Łętowska jest jednocześnie członkiem Académie Internationale de Droit Comparé w Paryżu.

Wyrazy uznania, z jakimi Profesor Łętowska spotyka się również poza granicami kraju, znajdują wyrazne odzwierciedlenie w powołaniu Jej na stanowisko eksperta w Międzynarodowej Organizacji Pracy (1996-2003), a także w zaproszeniu do poświęconego ochronie praw

człowieka Carter Center w Atlancie (1994-1999) czy też do Board of the European Foundation of Human Right w Brukseli (1994-1996).

Profesor Łętowska była jedną z pierwszych osób, które zostały wyróżnione prestiżową Nagrodą Praw Człowieka, przyznawaną przez Fundację Friedrich-Ebert-Stiftung (1995).



Powyższe podsumowanie pokazuje wyraźnie jaki jest najistotniejszy argument, przemawiający za nadaniem prof. dr hab. Ewie Łętowskiej tytułu doktora *honoris causa*: Jej umiejętność pośredniczenia w przekazywaniu centralnych opinii prawno-naukowych zarówno do systemu prawa, jak i do opinii publicznej. W nauce prawa nie chodzi jedynie o wyciąganie abstrakcyjnych i teoretycznych wniosków, czy też o wiedzę, ale o przenikanie struktur prawnych i konstytucyjnych w sposób teoretyczny i filozoficzny, a także o ich praktyczną realizację w rzeczywistości.

Nauka prawna i praktyka prawna są zatem ze sobą powiązane o wiele bardziej, aniżeli ma to miejsce w przypadku innych dziedzin, i ściśle uzupełniają się wzajemnie. Nieprzypadkowo mówi się o nauce prawnej jako o *jurysprudencji*. W tym kontekście trudno byłoby wskazać osobę, której tytuł doktora *honoris causa* należałby się bardziej, aniżeli właśnie Profesor Ewie Łętowskiej.

Z perspektywy oceny zagranicznego konstytucjonisty oraz sędziego konstytucyjnego Jej zasługi polegają przede wszystkim na ciągłym rozwijaniu idei ochrony praw człowieka w Polsce w oparciu o doświadczenia zaczerpnięte zza granicy, a tym samym na wywieraniu w tym zakresie wpływów oddziałujących na pozostałe kraje europejskie. Jednym z najważniejszych celów Profesor Łętowskiej jest konieczność zagwarantowania i zrealizowania ochrony praw człowieka również wobec większości oraz zapewnienie skutecznej kontroli przez niezależne organy. Opowiada się ona za skuteczną i wzmocnioną pozycją instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich oraz za niezawisłością Trybunału Konstytucyjnego, aby dzięki temu możliwe było zagwarantowanie skutecznej kontroli szczególnie w kwestii ochrony mniejszości bądź interesów słabszych wobec potężnej większości w postaci organów władzy ustawodawczej. Do najważniejszych tematów, którymi zajmuje się Profesor Łętowska jest tym samym również kwestia podziału władzy. W swoich publikacjach Profesor Łętowska podejmuje próbę nakreślenia dokładniejszego profilu konstytucyjnego aspektu demokratycznego państwa prawa, a w szczególności odgraniczenia go od tak zwanych „demokracji ludowych” czy też autorytarnych systemów, w których mandat ustawodawcy jest nieograniczony. Już swoją niewielką publikacją pt. *Po co ludziom konstytucja* z 1994 roku Profesor Łętowska wywarła wpływ na dyskusję toczącą się wówczas na ten temat w Polsce. To między innymi również dzięki Jej zasługom Konstytucja RP otrzymała formę, stawiającą ją na równi z najbardziej uznanymi systemami konstytucyjnymi pozostałych krajów Europy. Profesor Ewa Łętowska zawsze przy tym starała się dotrzeć do możliwie największego grona odbiorców, dążąc do tego, by polityczne różnice zdań nie przerodziły się we wrogość, ale

PROF. DR JOHANNES MASING

we wzajemny szacunek. Jej publikacje stanowią połączenie popartej naukowymi doświadczeniami refleksji oraz głębokiego humanitaryzmu.

Z tego względu zdecydowanie popieram nadanie Profesor Ewie Łętowskiej tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego.



PROF. DR HAB.

STANISŁAW WALTOŚ

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

Opinia dla Senatu Uniwersytetu Warszawskiego
w związku z nadaniem tytułu
doktora *honoris causa* Profesor Ewie Łętowskiej





Najpierw możliwie krótko o **życiorysie Profesor Ewy Łętowskiej**. Urodziła się 22 marca 1940 r. w Warszawie. Ukończyła w 1962 r. studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego uzyskując stopień magistra prawa. Bezpośrednio po ukończeniu studiów rozpoczęła pracę jako asystent w Instytucie Nauk Prawnych PAN w Warszawie, specjalizując się w prawie cywilnym.

W 1968 r. uzyskała stopień doktora nauk prawnych w Uniwersytecie Warszawskim na podstawie rozprawy pt. *Umowa o świadczenie przez osobę trzecią*, a w 1975 r. nadany został Jej przez Uniwersytet Warszawski stopień doktor habilitowanej w oparciu o rozprawę *Wzorce umowne*.

W 1986 r. dobiegło końca Jej wspinanie się po stopniach formalnej kariery naukowej. W tym roku Rada Państwa nadała Jej tytuł naukowy profesor zwyczajnej w wieku 48 lat, grubo poniżej przeciętnej wieku osób obdarzanych tym tytułem.

Jeszcze **kilka słów o Jej zatrudnieniu**. Zatrudniona była, od pierwszej chwili Jej pracy zawodowej, w Instytucie Nauk Prawnych PAN w Warszawie. Od 1962 r. aż do roku 2014, przechodząc wszystkie stanowiska, od asystenta do profesora. W tym czasie odbyła też aplikację sędziowską oraz zdała egzamin sędziowski (1995 r.).

W okresie od grudnia 1987 r. do lutego 1992 r. była Rzecznikiem Praw Obywatelskich, od 1999 roku do maja 2002 r. sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego, a od 2002 r. do 2011 r. sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Obecnie Jej status formalny wyraża się określeniem: sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku.



II. ZASŁUGI NAUKOWE

Jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych w Polsce uczonych z zakresu nauk prawnych, a szczególnie na obszarze prawa cywilnego, administracyjnego i teorii prawa.

Nie ma żadnej wątpliwości, że miarą wielkości uczonego/ej, jego/jej znaczenia i wpływu na rozwój nauki, kultury oraz stosunków społecznych nie są dane liczbowe odnoszące się do jego twórczości. Decyduje to, co on/ona opublikował i jakie było oddziaływanie tych publikacji. Mimo to dane liczbowe pozwalają na wstępną ocenę aktywności uczonego/ej i z tego powodu chciałbym je tu przytoczyć.

Prof. Ewa Łętowska w sumie opublikowała (na dzień 10 stycznia 2016 r.) **523 prace**. W tej liczbie znajdują się: **22 książki** (nie licząc wznowień), **100 publikacji** umieszczonych w książkach (dzieła zbiorowe, zbiory prac, księgi pamiątkowe), 3 opracowania wchodzące w skład *Systemu prawa cywilnego* (bez wznowień), **125 artykułów i studiów naukowych**, **78 głos do orzeczeń** przeróżnych sądów, **liczne recenzje prac naukowych** i drobniejsze utwory.

W tym zestawieniu nie ma licznych książek i wypowiedzi publicystycznych na tematy muzyczne, nie ma także bajek dla dzieci, bo i takie Prof. E. Łętowska pisała.

Okazuje się zatem, że średnia roczna publikacji, obliczona dla okresu 53 lat pracy naukowej Prof. E. Łętowskiej wynosi 10 pozycji, w której to liczbie mieszczą się nie tylko publikacje artykułowe, ale i duże książki. Liczba ta, jak już napisałem, nie obejmuje ani jednej pracy publicystycznej, ani jednej z zakresu kultury!

Przejdźmy do oceny merytorycznej twórczości naukowej Prof. Ewy Łętowskiej, a szczególnie tych Jej dokonań, które uzasadniają podjęcie uchwały o nadaniu tytułu doktora *honoris causa*.

Profesor Ewa Łętowska była pierwszą, która zwróciła uwagę na zjawisko multicentryczności systemu prawa (najbardziej znane i wielokrotnie cytowane jej prace na ten temat to *Multicentryczność współczesnego systemu prawa i jej konsekwencje*, PiP 2005 nr 4, s. 3-10, *Multicentryczność systemu prawa i wykładnia jej przyjazna*, w: Księga pamiątkowa prof. Maksymiliana Pazdana, Kraków 2005, s. 1612 i n.; *Między Scyllą i Charybdą – sędzia polski między Strasburgiem i Luksemburgiem*, Europejski Przegląd Sądowy, 2005, nr 1, s. 3-10; *Udział trzeciej władzy w dyskursie społecznym – sądy i trybunały najwyższych instancji*, w: *Państwo w służbie obywateli*. Księga jubileuszowa Jerzego Świątkiewicza, Łódź 2005; *Trudności w przyswajaniu w Polsce praktyki państwa prawa*, w: *Zasada demokratycznego państwa*, Warszawa 2006; *Zapewnienie efektywności orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w polskim porządku prawnym*, w: *Zapewnienie efektywności orzeczeń sądów międzynarodowych w polskim porządku prawnym*, Warszawa 2011, s. 35-62, a więc diametralnie nowego układu

źródeł prawa, będącego wynikiem konkurencji prawa krajów członkowskich UE, szczególnie ich konstytucji z prawem unijnym, a także tzw. strasburskiego systemu ochrony praw człowieka. Propozycje stosownej wykładni Profesor E. Łętowskiej zostały, mimo początkowej polemiki, powszechnie zaakceptowane.

Z tym zjawiskiem ściśle wiąże się **fenomen oddziaływania orzecznictwa sądowego na kształtowanie się poszczególnych gałęzi prawa**. Rzecz jasna, Trybunał Konstytucyjny odgrywa tu szczególną rolę, nie tylko jako tzw. negatywny ustawodawca, ale także i jako interpretator prawa. Profesor E. Łętowska dostrzegła znaczenie coraz większego wpływu orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego na wznoszenie barier przed lekce sobie ważącym traktowaniem Konstytucji i **poświęciła mu kilka bardzo ważnych prac, bez których cytowania i nie tylko cytowania, ale i merytorycznego uwzględniania, nie może dzisiaj ukazać się żadna poważna rozprawa naukowa na temat powstawania oraz stosowania prawa w Polsce**. Warto tu przytoczyć klasyczne już w polskiej literaturze prawniczej prace: *Promieniowanie orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego na poszczególne gałęzie prawa* w: Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, Warszawa 2006; *Funkcjonalna swoistość kontroli konstytucyjnej inicjowanej pytaniem sądu i jej skutki*, w: *Instytucje prawa konstytucyjnego w dobie ingerencji europejskiej*, Warszawa 2009, s. 560-572; *Trudności stawiania pytań i odpowiadania – o dialogu między sądem administracyjnym i sądem konstytucyjnym*, w: *Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego*, Nr 5-6/2010, s. 280-300.

Analizowanie roli Trybunału Konstytucyjnego, a tym samym oddziaływania sądów na przemiany w prawie doprowadziło Profesor Ewę Łętowską do zajmowania się

także problematyką interpretacji prawa, a szczególnie konfliktem między dwoma skrajnymi postawami: prawem sędziego do poszukiwania sensu merytorycznego i kontekstu społecznego normy poddawanej interpretacji a rygorystycznym upatrywaniem w sędzim tylko „ust ustawy” czyli hołdowaniem hegemonii metody *stricte* językowej w interpretacji prawa. Szerokość horyzontów intelektualnych, doświadczenie, gruntowna i rozległa wiedza teoretyczna oraz praktyczna prowadziły Ją do wniosku, że sędzia nie powinien czuć się bezradny w obliczu niejasnych przepisów lub luk w prawie. Ma w ręku instrumentarium interpretacji prawa i powinien z niego odważnie korzystać. (*O nauczaniu opisowej wykładni prawa*, w: *Teoria i praktyka wykładni prawa. Materiały konferencyjne*, Warszawa 2005). Zapatrywania Profesor E. Łętowskiej dominują dzisiaj wśród sędziów najwyższych instancji sądowych i niewątpliwie oddziałują na orzecznictwo niższych sądów.

Bardzo wiele uwagi Profesor E. Łętowska poświęciła kształtowaniu się w Polsce prawnej ochrony konsumenta, dziedzinie z oczywistych powodów lekceważonej przed 1989 r. Aktualnie jest najwybitniejszą znawczynią prawa konsumenckiego. Jej liczne publikacje na ten temat niewątpliwie wywarły wpływ na rozwój tego prawa i na ostateczny kształt ustawy z 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta (Dz. U. z 2014 r., poz. 827). Należałoby tu przypomnieć, że jedna z najbardziej znanych książek Profesor E. Łętowskiej z tego zakresu, *Prawo umów konsumenckich* kilkakrotnie wydawana (ostatnie wydanie 2002, stron 630) przyniosła Profesor E. Łętowskiej bardzo prestiżową nagrodę im. Leona Petrażyckiego, przyznawaną przez Wydział I Polskiej Akademii Nauk, a także nagrodę im. Kopernika Fundacji Miasta Krakowa.

Jej osiągnięcia naukowe w dziedzinie prawa konsumenckiego są znane również za granicą, o czym świadczą Jej publikacje zagraniczne, m.in. w Szwajcarii (*The constitutional aspects of consumer protection* w: Liber Amicorum Bernd Stauder, Droit de la consommation – Konsumentenrecht Geneve – Zurych 2006, s. 227-244).

Nie zabrakło także na liście publikacji prawniczych klasycznych prac z zakresu fundamentalnych instytucji prawa cywilnego. Jest więc autorką m.in. często cytowanych monografii na temat bezpodstawnego wzbogacenia (Warszawa 2000, s. 153) i wprowadzenia do części ogólnej zobowiązań w części umów odnoszących się do osób trzecich (System Prawa Cywilnego, t. 5, Warszawa 2006).

Omawianie dorobku naukowego Profesor E. Łętowskiej byłoby niepełne, gdyby na uboczu znalazła się Jej twórczość publicystyczna. Jest ogromna i ten przymiotnik nie jest żadną przesadą. Profesor E. Łętowska reaguje żywo i z pasją na wszystkie aktualne a istotne wydarzenia, mające znaczenie prawne. Jej oddziaływanie edukacyjne w tej dziedzinie w polskim społeczeństwie jest bardzo duże.

Konkluzja oceny dorobku naukowego Profesor E. Łętowskiej jest jednoznaczna: Profesor Ewa Łętowska jest **jedną z najwybitniejszych uczonych z zakresu nauk prawnych w Polsce, a Jej oddziaływanie naukowe sięga daleko poza granice Polski.**

Wydaje się, że można pokusić się także o taką jego charakterystykę: a) najbardziej wyrazistym jego *leitmotivem* jest ochrona wartości demokratycznych i szacunku do państwa prawa; b) przez całą twórczość naukową i publicystyczną przewija się dążność do zapewnienia ochrony prawnej osobom, których dobro prawne zosta-

ło naruszone oraz respektowanie praw do równego traktowania kobiet i osób z natury słabszych; c) autorytety zasługują na szacunek tylko wtedy, gdy ich zachowanie legitymizuje upatrywanie w nich autorytetów; d) fundamentalne znaczenie dla demokratycznego państwa prawa ma mądre orzecznictwo niezawisłych sądów, respektujących Konstytucję oraz multicentryzm źródeł prawa; sędzia nie może uchylać się od rozstrzygania w drodze wykładni wątpliwości natury prawnej.

III. DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA PROFESOR EWY ŁĘTOWSKIEJ.



Profesor Ewa Łętowska była pierwszą osobą, która pełniła urząd Rzecznika Praw Obywatelskich. Kadencja Jej trwała od grudnia 1987 r. do lutego 1992 r. **Z urzędu utworzonego w PRL, mającego w intencji ówczesnego reżimu pełnić rolę tylko fasadową, uczyniła instytucję realnie chroniącą prawa człowieka.** Potrafiła wydobyć z ówześnie obowiązującej Konstytucji podstawowe wartości demokratyczne i znaleźć w jej przepisach oparcie dla ochrony praw człowieka w licznych konkretnych sprawach. Sprawiała umiejętnością argumentacji, niezawisłością myślenia, bezstronnością i absolutną uczciwością to, że Jej skargi i wystąpienia brane były przez władze na serio. Siłą Jej zaś była tylko argumentacja. **Nie ma żadnej wątpliwości, że swoją działalnością u schyłku PRL w istotnym stopniu przyczyniała się do nasilenia tendencji reformowania ówczesnego ustroju, a wkrótce do powstania porządku prawnego Niepodległej Polski.**

Po zakończeniu kadencji Rzecznika Praw Obywatelskich zaangażowała się w latach 1992-1999 w prace Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, a szczególnie jej Centrum Edukacyjnego, pracując równocześnie w Instytucie Nauk Prawnych PAN.

W roku 1999 została powołana na stanowisko sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego. Stamtąd przeszła – wybrana przez Sejm w 2002 r. – do Trybunału Konstytucyjnego w uznaniu Jej wielkiej wiedzy, charakteru i doświadczenia w praktycznym stosowaniu prawa. Kadencja Jej dobiegła końca w roku 2011.

Również i na tych stanowiskach wykazywała siłę charakteru i fascynowała otoczenie swą wiedzą prawniczą. Jej zdania odrębne zarówno w NSA jak i w TK otwierając inną ścieżkę rozumowania, wykazywały zawsze błyskotliwość, że można było inaczej rozstrzygnąć sporną kwestię. Uzasadnienia tych zdań odrębnych należą dzisiaj do dorobku polskiej i europejskiej myśli prawniczej.



IV. DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA

W latach 1996-2003 Profesor Ewa Łętowska była ekspertem Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, a w latach 1994-1999 uczestniczyła w pracach International Human Rights Council, Carter Center w Atlancie (USA). W tym samym czasie była członkiem Board of European Foundation of Human Rights w Brukseli.

Profesor E. Łętowska znana jest za granicą nie tylko jako ekspert w dziedzinie ochrony praw człowieka. Była wielokrotnie zapraszana do wygłaszania wykładów za granicą oraz udziału w konferencjach międzynarodowych w Niemczech, Francji, Anglii, Szwajcarii, Norwegii, Rosji, na Węgrzech oraz w USA. Jakby ukoronowaniem tych kontaktów było zaproszenie Jej w charakterze profesora wizytującego do Université Paris I (Sorbona) w 1994 r., a rok później do bardzo prestiżowego Wissenschaftskolleg zu Berlin (1995/1996).

Nie trzeba dodawać, że zapraszana była za granicę w bardzo dużej mierze dzięki temu, że publikowała wiele za granicą, a Jej działalność publiczna była bacznie obserwowana nie tylko w Polsce. Te publikacje były przepustką nie tylko dla Niej, ale i dla nauki polskiej na międzynarodową arenę nauki.

V. EWA ŁĘTOWSKA W KULTURZE POLSKIEJ



Zajmuje Ona w niej bardzo ważne miejsce, a Jej wpływ na formowanie się kultury muzycznej w Polsce jest tak wielki, iż tylko z tego powodu uzasadnione byłoby nadanie Jej tytułu doktora *honoris causa*.

Jest najlepszą znawczynią muzyki operowej w Polsce. Nikt nie zliczy Jej występów w radio i telewizji na temat opery, Jej felietonów, recenzji, esejów w prasie codziennej, tygodnikach i miesięcznikach. Na porządku dziennym jest zapraszanie Jej jako konsultantki podczas przygotowywania przedstawień operowych.

Niektóre z Jej publikacji są zaś jakby pomostami między sferą prawa a sferą teatru. Wspólnie z K. Pawłowskim opublikowała ciesząc się wielkim powodzeniem na rynku czytelniczym książki *O prawie i o mitach* oraz *O operze i prawie* (Wolters Kluwer 2013, 2014). Kilkanaście pięknie napisanych esejów, w których rolę kazusu bierze na siebie mit grecki, oczywiście stosownie „przykrojony”, z którego wysnuwa się dywagacja o prawie. Podobnie rzecz ma się i z drugą książką, wydobywającą przejawy prawa w librettach operowych. Obie książki więcej czynią dla idei popularyzacji podstawowych idei prawnych niż setki uczonych artykułów.



VI. DOTYCHCZASOWE UZNANIE

Jest doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Gdańskiego (2008) i Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej (2009).

Jest członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności (od 1996 r.), członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk (od 2010 r.), a członkiem korespondentem Académie de Droit Comparé Paris od 1998 r.

Uhonorowana została Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą (2012 r.), otrzymała bardzo wiele medali i nagród, m.in. nagrodę Friedrich-Ebert Stiftung za działalność na rzecz praw człowieka (Bonn 1995), Nagrodę Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan i Fundacji im. Barbary Skargi (2013) za odwagę w myśleniu, Medal „Zasłużony dla Tolerancji” (2000), Nagrodę im.

Hipolita Cegielskiego (2001), Medal Sapere Auso (Kraków 2014), Nagrodę im. Teresy Torańskiej za działalność publiczną (2014).

VII. KONKLUZJA



Nie mam najmniejszych wątpliwości, **Profesor Ewa Łętowska spełnia wszystkie warunki określone w §8 Statutu Uniwersytetu Warszawskiego.** Przepis ten zaś stanowi, że Uniwersytet może nadać tytuł doktora *honoris causa* osobie, która wybitnie przyczyniła się do osiągnięcia celów, którym służy Uniwersytet. O tych celach jest mowa w preambule do Statutu Uniwersytetu Warszawskiego, o pełnieniu kulturalnej funkcji, a zarazem o jego służebnej roli wobec społeczeństwa. **Wszystkie dokonania Profesor Ewy Łętowskiej cele te realizowały.**



Uroczystość wręczenia dyplomu doktora *honoris causa*
Uniwersytetu Warszawskiego prof. Ewie Łętowskiej





Tuż przed uroczystością, w gabinecie rektora UW.
Od lewej stoją: prof. Janusz Adamowski, dziekan
Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW,
prof. Ewa Łętowska, prof. Marcin Pałys, rektor UW

Uroczystość wręczenia dyplomu doktora *honoris causa*
Uniwersytetu Warszawskiego prof. Ewie Łętowskiej



Otwarcie uroczystości. Od lewej:
prof. Janusz Adamowski, prof. Ewa
Łętowska, prof. Marcin Pałys,
prof. Marek Safjan



Laudację wygłasza promotor,
prof. Marek Safjan



Przemawia dziekan Wydziału Dziennikarstwa
i Nauk Politycznych UW,
prof. Janusz Adamowski

Wręczenie dyplomu doktora *honoris causa*
Uniwersytetu Warszawskiego
prof. Ewie Łętowskiej

Uroczystość wręczenia dyplomu doktora *honoris causa*
Uniwersytetu Warszawskiego prof. Ewie Łętowskiej



Przemawia Doktor *Honoris Causa* Uniwersytetu
Warszawskiego - Profesor Ewa Łętowska

Rektor UW, prof. Marcin Pałys wręcza
prof. Ewie Łętowskiej Medal
Uniwersytetu Warszawskiego

Q. F. F.



F. Q. S.

Summis Auspiciis
SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM

Nos
Martinus Pałys

*scientiarum chemicarum doctor habilitatus,
in Facultate Chymiae Professor,
h.t. Rector Magnificus,*

Ianussius Adamowski

*scientiarum humanarum doctor habilitatus,
in Facultate Rei Diurnariae et Scientiarum Politicarum Professor,
h.t. Decanus Spectabilis,*

Marcus Saffjan

*scientiarum iuris doctor habilitatus,
in Facultate Iuris et Administrationis Professor,
Promotor rite constitutus,*

*Senatus Universitatis Varsoviensis auctoritate
die XX mensis Aprilis anno MCMVI*

in Dominam Clarissimam

EVAM ŁĘTOWSKA

*scientiarum iuris doctorem habilitatam, Professorem ordinariam,
quae in officiis suis exsequendis cessavit, excellentem Dominam
doctam, quae iuris civilis peritissima evasit,*

*quae iura hominis alacriter defendebat, quae de re publica iura
omnium observante sagpe diserebat, quae patroni iurium civium
munus explebat, quae plurimos libros et articulos scientificos
in publicum emisit, Academiae Scientiarum Polonae et Academiae*

*Disciplinarum et Artium Polonae sociam,
quae multis praemiis et insignibus decoris ornata est,
quae a variis coetibus scientificis summe honoratur,*

**DOCTORIS HONORIS CAUSA
SCIENTIARUM IURIS**

**NOMEN ET HONORES, IURA ET PRIVILEGIA CONTULIMUS
IN EIUSQUE REI HIDEM PERPETUAMQUE MEMORIAM HOC DIPLOMA SIGILLO**

**UNIVERSITATIS VARSOVIENSIS
SANCIENDUM CURAVIMUS.**

DATUM VARSOVIAE, DIE XXIV MENSIS IUNII ANNO MMXVI.

h.t. Decanus Spectabilis

h.t. Rector Magnificus

Promotor rite constitutus

Ianussius Adamowski

Martinus Pałys

Marcus Saffjan



Uroczystość wręczenia dyplomu doktora *honoris causa*
Uniwersytetu Warszawskiego prof. Ewie Łętowskiej



Profesor Ewa Łętowska przyjmuje gratulacje





PROF. DR HAB.
MAREK SAFJAN

LAUDACJA



Rozpoczynając wygłaszanie laudacji na cześć Profesor Ewy Łętowskiej chciałbym przede wszystkim przeprosić Panią Profesor za to, że będę formułował wiele pozytywnych opinii i pochwał pod Jej adresem, przybliżając Jej postać oraz dokonania i osiągnięcia, gdyż wiem jak bardzo Kandydatka do zaszczytnego tytułu doktora *honoris causa* naszego Uniwersytetu nie lubi tego rodzaju pochwał i ocen, zwracając zawsze uwagę na to, że wszystkie te piękne słowa i formy są „przejawem Bizancjum”, którego obecność w naszym życiu publicznym jest nadmiernie widoczna.

Szanowna Pani Profesor, Droga Ewo, proszę jednak o wybaczenie i dyspensę i pragnę szczerze zapewnić, że tym razem nie chodzi o Bizancjum i czystą formę, ale o to, co – w imieniu naszego Uniwersytetu – chciałbym z pełnym przekonaniem wyrazić, korzystając z tak szczególnej okazji, jak dzisiejsza uroczystość.

Stoję przed zadaniem trudnym, wręcz niemożliwym do realizacji, jakim jest prezentacja sylwetki Profesor Ewy Łętowskiej w kilkunastominutowym wystąpieniu. Zastanawiałem się długo, od czego zacząć i na co należy położyć akcent, bo jest tak wiele wątków, które same w sobie stanowiłyby dostatecznie bogatą kanwę dla samodzielnej fascynującej opowieści... Kim jest Ewa Łętowska? Uczoną intelektualistką, artystką dziennikarzem i popularyzatorem, obrońcą praw różnorodnych mniejszości i wrażliwym na krzywdę działaczem praw człowieka, czy też prawnikiem trzymającym się żelaznej logiki i świetnie poruszającym się w obszarze klasycznych, mocno jednak sformalizowanych konstrukcji prawa prywatnego, a może jest przede wszystkim sędzią praktykiem – „technikiem prawa” – jak o sobie sama niekiedy mówi, którego zadaniem jest korzystanie z prawa dla ludzi, a nie „używanie”

ludzi dla osiągnięcia abstrakcyjnych celów prawa... Rzecz w tym, że na tak postawione pytanie nie ma dobrej, jednej trafnej odpowiedzi, bo Profesor Ewa Łętowska jest każdą z tych wymienionych wyżej postaci jednocześnie. Obawiam się, że sama Zainteresowana zapytana o to, kim jest przede wszystkim, miałaby trudności z odpowiedzią (możemy to za chwilę sprawdzić). Wydaje się w każdym razie, że istotę osobowości Profesor Ewy Łętowskiej określa wielość, różnorodność, chciałoby się powiedzieć: wielobarwność form aktywności, odsłon i ról, w których się pojawia na scenie publicznej. Jak sama zauważyła, jest wielką admiratorką różnorodności. W rozmowie z Heleną Szmunną, w ramach cyklu wywiadów na początek trzeciego tysiąclecia, na pytanie o to co z osiągnięć ludzkiego ducha i umysłu ostatnich dwóch tysięcy lat może być uznane za najważniejsze, Ewa Łętowska z miejsca, nie dając sobie chwili na zastanowienie wypaliła: „Varietas delectat” – „Pochwała różnorodności” – zmienność czyni przyjemność. I ta łacińska formuła najlepiej wyraża prawdziwą naturę osobowości Profesor Ewy Łętowskiej. To jest właśnie owa słynna polifonia Ewy Łętowskiej, która na szczęście dla niej i dla otoczenia sprawia, że nie możemy jej aktywności zamknąć w ramach jednej dobrze zdefiniowanej formuły.

Moje wieloletnie i osobiste relacje z Ewą Łętowską znakomicie to potwierdzają – nie mógłbym także ich sprowadzić do jakiejś jednej tylko płaszczyzny. Na początku była dla mnie przede wszystkim wybitnym i szeroko myślącym cywilistą – jako asystent, adiunkt na UW spotykałem Ją na konferencjach i podczas debat cywilistycznych. Ale już wtedy z nieukrywaną zazdrością przyglądałem się jej muzycznym fascynacjom, objawiającym się w stałym cyklu programów prowadzonych wraz z mężem Januszem Łętowskim w polskim radio. Potem pojawiały się coraz to nowe, różnorodne oblicza

Ewy Łętowskiej jako osoby zawsze w coś mocno zaangażowanej, której „o coś chodzi” w działaniach publicznych, wrażliwej na nierozumne i bezmyślne stosowanie prawa. Spotykaliśmy się na początku lat dziewięćdziesiątych w Komitecie Helsińskim, a potem już w Trybunale Konstytucyjnym, w którym nasze kadencje sędziowskie w znaczącym stopniu się pokrywały. Ogromnie cenię sobie ten czas współpracy, fantastyczne dyskusje, niewolne niekiedy od emocji, które Ewa znakomicie wygaszała, pojawiając się następnego dnia po gorącej debacie z szydełkiem, którym coś tam dziergała, pozostając oczywiście w pełni skoncentrowana na naszej debacie konstytucyjnej, albo opuszczając w czasie przerwy w naradzie Trybunału, aby pojawić się tam następnie w olśniewającym zakładzie Christiana Diora odnalezionym właśnie w znajomym ciucholandzie.

Pozwólcie Państwo na to, aby w wygłaszaniu laudacji na cześć osoby o tak bogatej i różnorodnej osobowości jak Ewa Łętowska odstąpić od standardowej formuły tego typu przemówień, które prawie zawsze zawierają skrupulatną prezentację życiorysu, dorobku naukowego i wszelkich osiągnięć, z wymienieniem liczby wszystkich publikacji naukowych – książkowych i artykułów naukowych, nagród oraz wszelkich innych formalnych wyrazów uznania i najwyższych ocen dorobku naukowego. O tym każdy może przeczytać w licznych źródłach, w dobie Internetu tym bardziej powszechnie dostępnych. Wystarczy więc, iż skonstatuję w tym miejscu, że Profesor Ewa Łętowska jest autorką ogromnej liczby książek i innych publikacji naukowych i popularyzatorskich, laureatem bardzo wielu nagród, w tym tytułu Kobiety Europy za 1992 r., słynnej prestiżowej nagrody Fundacji Friedricha Eberta (Human Rights za 1994 r.) za działalność w zakresie ochrony praw człowieka i umacnia-

PROF. DR HAB. MAREK SAFJAN

nie zasad państwa prawa, członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności, doktorem *honoris causa* dwóch uczelni (Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie); pełniła również zaszczytne funkcje o zasadniczym przełożeniu na jakość naszego życia publicznego, a przede wszystkim pierwszego w historii naszego państwa Rzecznika Praw Obywatelskich oraz sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego i Trybunału Konstytucyjnego. Chciałbym jednak, korzystając z tej wyjątkowej i szczególnej okazji, jaką stwarza dzisiejsza uroczystość, powiedzieć przede wszystkim, w sposób mniej uporządkowany, jakie przesłania i nauki wynikają dla nas z aktywności Profesor Ewy Łętowskiej, za które tak bardzo ją cenimy i dzisiaj obdarzamy najbardziej zaszczytnym tytułem akademickim naszego Uniwersytetu, którym jest tytuł doktora *honoris causa*.



„Analiza prawna dokonywana przez Ewę Łętowską jest porównywalna do dokonań twórcy, który przetwarza otaczającą rzeczywistość”.

Dobór tych wątków odnoszących się do dokonań Ewy Łętowskiej jest z mojej strony z natury rzeczy subiektywny, ale to jest prawo laudatora. Rozpocznę od tego, co zawsze mnie w podejściu Ewy Łętowskiej do prawa najbardziej fascynowało: rzadka, by nie powiedzieć absolutnie wyjątkowa umiejętność odnajdywania w konstrukcjach, mechanizmach i formułach prawnych drugiego, trzeciego, a może nawet czwartego poziomu znaczeń i sensu. Jest tak nie dlatego, że ustawodawca tworzy normy z wielopoziomowym sensem i ukrytymi znaczeniami, ale

dlatego, że Ewa Łętowska sama potrafiła, wykorzystując swą wyobraźnię, wiedzę, logikę i giętkość myślenia odpowiedzieć na pytanie o to, czemu owo prawo i konstrukcja mają służyć, jakie mają osiągnąć cele i jakie potrzeby zaspokoić, jakie interesy ochronić. t – metody i style artystyczne są, jak wiadomo, mocno zróżnicowane, możemy tworzyć dzieła w stylu realizmu czy socrealizmu, ale tę samą rzeczywistość możemy ukazać w perspektywie impresjonistycznej, surrealistycznej, nadrealistycznej, czy postmodernistycznej. Czy postmodernistyczna prezentacja rzeczywistości jest mniej prawdziwa niż realistyczna w swojej opowieści o otaczającym świecie – niekoniecznie, ale na pewno wydobywa inne znaczenia i treści, niedostrzegane w dziełach opartych na stylistyce tradycyjnej. Ewa Łętowska przystępując do interpretacji prawa i jego konstrukcji odrzuca zastosowanie prostej „techniki fotograficznej” – w ustalaniu co znaczy jakaś norma znajduje swój własny styl i sens wykładni prawa, który pozwala na dostrzeżenie takich treści i takich znaczeń, które wcześniej były przez innych całkowicie niedostrzegane. Wróćmy do metafor artystycznych – ogrody na obrazach Renoira lub Moneta będą się istotnie różniły od prezentacji Henriego Rousseau, ale nie dlatego, że są bardziej lub mniej prawdziwe w przetworzeniu rzeczywistości, ale dlatego, że odpowiadają innym gustom i potrzebom oraz oddziałują na inne pokłady naszego intelektu, są mniej lub bardziej dopasowane do myślenia, wyobrażeń i potrzeb artystycznych odbiorcy w danym czasie i w danych okolicznościach. Profesor Ewa Łętowska poszukuje sensu i znaczeń, które trzeba w opisywanej rzeczywistości normatywnej odnaleźć, biorąc pod uwagę ducha czasu, wyzwania rzeczywistości, które należy na nowo zdefiniować i na które należy odpowiedzieć. Widzem, konsumentem dzieła jest w tym wypadku adresat prawa, jego odbiorca, któremu prawo ma po coś

służyć – a nie stanowić wyłącznie zakłęta, nieprzeniknioną formułę, której sens zagubił się po drodze w formalnych deliberacjach i pozornie spójnych konstrukcjach, zaspokajających apetyty i gusty samych twórców, ale już na pewno nie adresatów. Nie jest dziełem przypadku, że w twórczości naukowej Ewy Łętowskiej pojawiły się bardzo wcześnie wątki dotyczące ochrony strony słabszej w relacjach umownych, bo wcześniej niż inni zauważyła potrzebę odczytywania rzeczywistości normatywnej w sposób dostrzegający celowość niuansowania oceny mechanizmów kontraktowych i wprowadzenia do nich korekt, pozwalających na złagodzenie nierówności pojawiających się w relacjach profesjonalista – konsument. Stała się w ten sposób prekursorem nowego spojrzenia na tradycyjne instrumenty prawa prywatnego, które powinny ulegać adaptacji do nowych warunków masowego obrotu, nie tylko przez zmiany normatywne, ale przez sensowną, mądrą interpretację.

Ewa Łętowska postrzega skromnie swoją misję prawnika jako wykonywanie rzemiosła, ale zastrzega, że jest to rzemiosło artystyczne, bo tylko takie ma – w obrębie prawa – sens. Mówi jakże trafnie w swej niedawno wydanej książce (wraz z Krzysztofem Pawłowskim *Artyzm i rzemiosło*, Warszawa 2014), że należy odróżnić „prawnika-technika” od „prawnika-artysty”, a różnice najlepiej widać w podejściu do interpretacji: „Interpretacja, wykładnia to rzemiosło, ale może to być rzemiosło wysokiej próby. Jak to z rzemieślnikami bywa, są tam i mistrzowie, i partacze. Z rzadka natomiast wykładnia staje się sztuką /.../. Od święta, gdy pojawia się jakiś nowy problem – angażujący konstytucyjnie, prawnocząłowieczo, wyjątkowo skomplikowany przypadek sądowy, gdzie rutynowe odczytanie przepisów prowadzi do wniosków złych, nieprzekonywujących, niesprawiedliwych – trze-

ba artysty. I wtedy trafne, nowe odczytanie przepisu pozostające w zgodzie z literą prawa, lecz zarazem także zgodne z jego duchem, staje się dla interpretatora wyzwaniem na miarę geniusza”. Tych umiejętności nigdy Ewie Łętowskiej przy interpretacji prawa nie brakowało, a zwłaszcza wtedy, kiedy dokonywała interpretacji norm zwykłych w świetle standardów konstytucyjnych i ukazywała nowe pola prawniczych rozumowań, na których odnajdywała nowe znaczenia i treści. Mogłem to dostrzec wielokrotnie w małych dziełach, jakimi stawały się orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, z udziałem bardzo kreatywnym i aktywnym Ewy Łętowskiej, choćby w takich sprawach jak dotyczące prawa europejskiego i jego transpozycji do prawa krajowego, przyjaznej dla norm traktatowych wykładni Konstytucji, multicentryczności systemu prawa, ale także w tych sprawach, które pokazywały metody i techniki przełożenia ogólnych i niedookreślonych standardów konstytucji w zakresie ochrony wolności słowa, prywatności, ochrony konsumenta, czy prawa do sądu – na konkretne rozwiązania „wydobywane” z treści zwykłej normy podlegającej konstytucyjnej obróbce i pokazujące doskonale, że Konstytucja to nie zbiór pustych haseł i deklaracji ideowych, ale ważne i stosowalne wobec każdego treści ochronne. Warto zwłaszcza dzisiaj o tym przypominać i pamiętać, bo nie są pozbawione podstaw obawy, że wkroczyliśmy w etap, w którym tak rozumiana funkcja promieniowania konstytucji na cały system prawa jest coraz częściej kwestionowana.

Profesor Ewa Łętowska lubi porównania z dziełem muzycznym i jego interpretacją. Wielokrotnie do takiej metaforyki się odwoływała próbując wyjaśnić istotę prawniczej misji. Podkreśla wspólną cechę prawników i muzyków, ponieważ – jak zauważa w jednym z wy-

wiadów – „muzyka nie istnieje bez interpretacji, a interpretacja jest z kolei w pewnym sensie duszą prawa”. I dodaje w innym tekście, że „prawo istnieje obiektywnie tylko co najwyżej jako zapisana tekstem kartka papieru. Natomiast znaczenie tekstu – jest zawsze dziełem czytelnika, interpretatora” (*Dialog i metody. Interpretacja w multcentrycznym systemie prawa* (cz. I), EPS 2008/11).

I może dlatego Ewa Łętowska jest mistrzynią kontrapunktu, a więc prowadzenia kilku niezależnych linii melodycznych: melodie – w tym ujęciu – to różne ścieżki i kierunki interpretacyjne, poszukiwane na poszczególnych poziomach hierarchicznej struktury prawa i w różnych jego współistniejących mikrokosmosach, ale podporządkowane określonej harmonice. Polifonia Ewy Łętowskiej, to bardziej *stylus modernus*, zrodzony u Corellego: ruchliwy, kantylenowy, eksponujący dysonanse. Ekspozycja dysonansu nie jest celem samym w sobie, zabiegiem czysto estetycznym, ale prowadzić ma do określonego celu i nie może burzyć poszukiwanej harmonii i równowagi. Wielość tonacji może nadać normie jej ostateczny sens, zgodny z tym, czemu prawo ma ostatecznie służyć. Wybitność Ewy Łętowskiej polega na tym, że dostrzegając złożoność materii, wielość punktów odniesienia w – jak sama zauważa – multcentrycznym systemie współczesnego prawa – grając na wielu instrumentach jednocześnie, potrafi wykreować spójny i zrównoważony efekt.

Zawdzięczamy bardzo wiele Ewie Łętowskiej, gdy chodzi o nowoczesne podejście do wykładni prawa w dobie integracji europejskiej. Jej postulaty nakierowane na to, aby przy stosowaniu prawa dostrzegać skomplikowane związki prawa polskiego i regulacji europejskich oraz wartości wynikające z dorobku orzeczniczego na tle europejskiej konwencji praw człowieka, sformułowane w na-

szym prawie po raz pierwszy, wskazujące na potrzebę radykalnie odmiennej metodologii wykładni niż wcześniej stosowana, pozostają w pełni aktualne i stanowią ważną wskazówkę dla polskiego wymiaru sprawiedliwości. Jak zauważa Ewa Łętowska: „Właśnie interpretacja prawa krajowego – poszukiwanie metod i narzędzi



„(...) Ewa Łętowska jest mistrzynią kontrapunktu, a więc prowadzenia kilku niezależnych linii melodycznych: melodie – w tym ujęciu – to różne ścieżki i kierunki interpretacyjne (...)”

bardziej przyjaznych globalnemu zadaniu ochrony praw człowieka (tu: determinowanego przez ustaloną w Strasbourgu interpretację standardu ich ochrony) – staje się narzędziem dialogu. Umożliwia rozwiązywanie konfliktu: partykularnej interpretacji prawa i globalnego spojrzenia (Europejskiego Trybunału Praw Człowieka), który w zakresie standardów ochrony ma ostateczne słowo” i dalej dodaje: „System multicentryczny wymaga przyjaznej wykładni działającej „w dwie strony”. Krajowe sądy i trybunały powinny więc tak wykladać prawo wewnętrzne, aby w pełni (z uwagi na *effet utile*) stosowało ono nie tylko literę, ale i ducha prawa wspólnotowego /.../” (*Dialog i metody. Interpretacja w multicentrycznym systemie prawa*, cz. II, EPS 2008/12). Sędzia w wielocentrycznym systemie prawnym jest „jak podróżnik, który musi najpierw ocenić, które z map, z tych, które ma do dyspozycji, będzie używał, a dopiero potem – jak z nich skorzystać” i dopiero wtedy może ustalić, jak będzie interpretować

znaki topograficzne na mapach /.../. Trzeba najpierw powiedzieć sobie, w jakiej to krainie jesteśmy. Dopiero wtedy potrzebny jest kompas, który pomoże, tak jak kiedyś czyniła to nić” (Ariadny – p. M.S). „A wyboru celu trzeba dokonać samemu. W końcu sędzia, to nie jeden z wielu klientów biura podróży, ale samotny zdobywca, który musi podejmować ryzyko i sam wyznaczyć swój cel. No i sam musi wytyczyć i przemierzyć drogę” (E. Łętowska, K. Pawłowski, *O prawie i mitach*, z eseju *Kompas Ariadny dla każdego... sędziego*, s. 120-122).

Ewa Łętowska – bardziej praktyk czy wysublimowany teoretyk i filozof prawa? Prawdę mówiąc nie jest łatwą odpowiedź na postawione w ten sposób pytanie, gdyż niewielu jest ludzi, u których można dostrzec tak głębokie i harmonijne połączenie tych dwóch stron prawniczej umiejętności i wiedzy. Szerokość i uniwersalizm spojrzenia na prawo jako zjawisko z ogólnie pojętej humanistyki i ważny element dorobku cywilizacyjnego nie przeszkadza Ewie Łętowskiej kochać konkretnego przypadku, casusu – zwyczajnego problemu do prawniczego rozwikłania, w którym pojawiają się konkretni ludzie ze swoimi życiowymi potrzebami i interesami. Techniki stosowania prawa i jego interpretacji mają służyć ludziom, i chociaż stosowanie prawa jest doskonałą „zabawą intelektu” na najwyższych diapazonach, to ostatecznie mają one prowadzić do rozwiązania sporu w konkretnej sprawie i proponować ludziom rozstrzygnięcie racjonalne, sprawiedliwe i zrównoważone.

Nic prawdopodobnie nie jest dla Ewy Łętowskiej bardziej rozczarowujące niż złe, literalne i dogmatyczne stosowanie prawa przez sędziów. Jak często podkreśla, sądownictwo wymaga odrzucenia schematów i dogmatycznego trzymania się formalnych konstrukcji, bo chodzi przecież

nie o to, by spełnić oczekiwania konstrukcyjnej poprawności, ale o to, by rozwiązać problem. W eseju E. Łętowskiej i K. Pawłowskiego *Mowa na górze* (z książki *O Prawie i mitach*, s. 232) czytamy: „W prawie mamy pojęcia: uczciwość, rzetelność, dobra wiara, których samo prawo nigdy nie zdefiniuje. Ludzie mają zaś wolę, intencję i zamiar. To są pojęcia, które trzeba samemu wypełnić treścią, posługując się tym, co wiemy o ludziach, moralności i prawie. I o tym właśnie decyduje sędzia. Dlatego musi być on kreatywny i profesjonalny, rzetelny i otwarty. Tak naprawdę, to nie litera prawa i ustawy decydują o tym, czy ludzie czują, że żyją w państwie prawa, ale to, jak działa prawo i jego instytucje wobec obywateli. O tym, że żyją oni w państwie prawa, ostatecznie decydujecie więc WY, Sędziowie. Do tego, że żyją w państwie prawa, musicie codziennie ludzi przekonać słowem i czynem. O tym, że żyją w państwie bezprawia, przekonacie ich swoją beczynnością”.

Ewa Łętowska konsekwentnie i skutecznie przełamuje więc mit prawa (tworzony na ogół przez polityków, a zwłaszcza dzisiaj przy forsowaniu nowej koncepcji suwerena – demokratycznej większości w parlamencie), złożonego wyłącznie z zapisanych w dziennikach ustaw tekstów przepisów. Dla świata polityki, która chce sprowadzić sędziów do roli ust ustawy (w której – nadmienmy – w gruncie rzeczy nigdy nie występowali, nawet wtedy kiedy uczyniono z tego, jak w słynnej przemowie *Portalisa* na wprowadzenie kodeksu cywilnego w 1804 r., swoiste założenie ideologiczne), posłanie Ewy Łętowskiej musi brzmieć obrazoburczo. Ale dodajmy – to dobrze, bo przypominanie codziennie o tym, czym jest państwo prawa, pozostaje, jak widzimy, w pełni aktualne, a politycy powinni wykrzesać nieco wysiłku intelektualnego, by zrozumieć sens takiego przesłania.

Nauczanie, kierowane do ludzi odpowiedzialnych w największym stopniu za jakość państwa prawa, zawarte w książkach Ewy Łętowskiej, jest dobrym wykładem sędziowskiej misji. W książce *Rzeźbienie państwa*



„(...) wiele orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego, a następnie Trybunału Konstytucyjnego, które wyszły spod ręki Ewy Łętowskiej stanowi przykład wirtuozerii w stosowaniu umiaru i proporcjonalności”.

prawa, (Warszawa 2012, s. 42-43) mówi o trzech filarach orzekania: „Pierwszy to aksjologia, czyli czy się jest za, czy przeciw w jakiejś sprawie. Kwintesencję tego stanowi stara anegdota prawnicza opowiadająca o tym, jak pewien sędzia, rozpatrując skargę na kobietę, która dolewała wody do mleka, czyli je fałszowała, wymierzył jej najniższy możliwy wyrok, ale mieszczący się w widelkach kar. Pytany dlaczego tak łagodnie ocenił ten czyn, stwierdził: bo sąd lubi chudy ser. To takie ludzkie zachowanie, ale w przypadku sędziego potrzebne jest w tej dziedzinie pewne wyczucie, zachowanie proporcji, a nie kierowanie się tylko upodobaniem. Drugi element to know-how. Co z tego, że ktoś wie, iż coś jest nie w porządku, jeśli nie umie tego prawniczo wykazać? /.../. To kwestia wykształcenia, doświadczenia, umiejętności również pisarskich /.../. Ale jest także trzeci element, a mianowicie chęć i umiejętność przekonania innych albo uparcie się przy swoim stanowisku. Co z tego, że bywają mądrzy ludzie, jeśli oni tę mądrość mają tylko dla siebie?”

Prawo dla swojego dobrego, racjonalnego stosowania wymaga kunsztu i subtelności rozumowania, tym bardziej, że jak podkreśla Ewa Łętowska, prawo ma płęć męską. W jednym z wywiadów mówi „Jeśli życie społeczne jest – ze względów historycznych – seksistowskie, to prawo też. Język prawa, cała dogmatyka, siatka pojęciowa – to wytwór mężczyzn, bo to wyłącznie oni byli dawniej prawnikami. Prawo oparte jest na myśleniu konfrontacyjnym, męskim, a nie kooperacyjnym, kobiecym” (z wywiadu dla *Gazety Wyborczej*, *Łętowska przywdziewa barwy wojenne...*). Zapewne taka właśnie diagnoza prowadziła Ewę Łętowską do poszukiwania rozwiązań kooperacyjnych, opartych na dialogu, unikaniu konfrontacyjnego zderzenia i niepotrzebnego konfliktu, wszędzie tam gdzie to tylko było możliwe, bez naruszania granic prawniczego rozsądku, uczciwości i kunsztu. W konsekwencji wiele orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego, a następnie Trybunału Konstytucyjnego, które wyszły spod ręki Ewy Łętowskiej stanowi przykład wirtuozerii w stosowaniu umiaru i proporcjonalności. Profesorka Łętowska podjęła również trud nieustannego przypominania o tym, że dążenie do konsensu, unikanie skrajności i poszukiwanie punktu równowagi w dyskusjach i debatach publicznych jest wartością na wagę złota.

Nie jest więc dziełem przypadku, że model dla wykonywania funkcji Rzecznika Praw Obywatelskich w Polsce stworzyła prawnik – kobieta, o takiej formacji, wyczuciu i umiejętności kojarzenia konkretnego z wszechstronną wiedzą prawniczą, ale też konieczną wrażliwością i niezależnością myślenia – jak Ewa Łętowska. Swoje doświadczenia opisała ze swadą i dowcipem w książce *Baba na świeczniku* (1992). Pełniąc swoje funkcje rzecznikowskie wykorzystywała możliwości, które stwarzał w owych czasach, na chwilę przed końcem PRL-u, niedoskonały

– mówiąc najbardziej ogólnie – system prawny, udowadniając, że determinacja i upór oraz wysoki kunszt prawniczego rzemiosła mogą zapewnić osiągnięcie rezultatu, tam gdzie jawi się on jako praktycznie niemożliwy. Była to zarazem świetna lekcja uniwersalnego myślenia o prawie jako systemie otwartym, którego kształt i oblicze zależy w znaczącym stopniu od tego, jak daleko sięga wyobraźnia i kreatywność stosujących prawo. Ewie Łętowskiej udawało się stopniowo wtłaczać w PRL-owski system prawny standardy i wartości, które zaczęły już wtedy zmieniać oblicze systemu. Jako rzecznik praw obywatelskich uzyskała uznanie i wdzięczność za skuteczną ochronę więźniów, praw ludzi chorych na AIDS, ludzi wyrzucanych bezwzględnie z mieszkań zakładowych na bruk, wreszcie tych, którzy nie mogli doczekać się decyzji w sprawie zastępczej służby wojskowej. Podejmowała interwencje w obronie ludności cygańskiej, zagrożonej aktami agresji i nienawiści (przypomnijmy pogrom w Mławie). Na zakończenie swojej kadencji w przemówieniu sejmowym (stenogram posiedzenia Sejmu I kadencji z 24 stycznia 1992 r.) mówiła m.in. o postulacie nadal w pełni aktualnym: „Bycie demokratycznym państwem prawa to honorowanie reguł gry właściwych dla nowoczesnych państw europejskich w stosunkach rządzeni-rządzący. Wymaga to jednak, aby były one po pierwsze znane, po drugie stosowane w sposób rzetelny, a nie powierzchownie i hipokryzyjnie, co wymaga wiedzy i profesjonalnej wrażliwości w stopniu znacznie przewyższającym polskie standardy legislacyjne, sądowe i administracyjne”, a następnie ostrzegała przed łatwym nadużywaniem przez rządzących argumentów typu słusznościowego (czego – dodajmy – jesteśmy dzisiaj często świadkami), mówiąc: „Zwykle dzieje się tak, że o tym co jest w prawie stanowionym nie do przyjęcia, co jest w nim sprzeczne z odwiecznymi prawami natury,

mają decydować lub co najmniej uzyskać decydujący na to wpływ głosiciele takich poglądów (a więc Ci, którzy dysponują odpowiednią większością w parlamencie – p. M.S.). W rezultacie zatem powstaje niebezpieczeństwo, iż możemy, po raz nie wiadomo który, mieć do czynienia z kolejną polityczną manipulacją i umacnianiem władzy jednych nad drugimi”.

Dzisiaj, w czerwcu 2016 roku jesteśmy znowu na dramatycznym zakręcie – w Polsce i w Europie. Każdego dnia dostrzegamy, jak ważne jest przypominanie o zasadach państwa prawa i ogromnej roli, chciałoby się powiedzieć: zasadniczej, jaką w jego obronie odgrywają sędziowie, w rękach których ostatecznie spoczywać będzie odpowiedzialność za to, jakim krajem będziemy w najbliższych latach. Przesłanie wynikające z nauk i aktywności Profesor Ewy Łętowskiej, zwłaszcza to kierowane do stanu sędziowskiego, ma dziś szczególną wartość i stanowi punkt odniesienia dla tych wszystkich, którzy angażują się w obronę demokratycznych standardów, zasad podziału władzy i niezależności szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości.

Jestem dumny z tego, że Profesor Ewa Łętowska jest absolwentką naszego Uniwersytetu, a dzisiaj możemy – co konstatuje z najwyższą przyjemnością – obdarzyć ją zaszczytnym tytułem doktora *honoris causa*. Nie pozostaje mi nic innego, jak przyłączyć się z wielką satysfakcją do konkluzji wszystkich Panów recenzentów w przewodzie doktorskim, które krótko w tym momencie zacytuję. Profesor Marek Bojarski: „Uhonorowanie Profesor Ewy Łętowskiej zaszczytnym tytułem doktora *honoris causa* jest w moim przekonaniu wyrażeniem hołdu znakomitemu prawnikowi i wielkiemu humaniście, nie tylko za naukowy wymiar działalności publicznej, ale też spo-

łączny”. Profesor Johannes Massing, sędzia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego i profesor Uniwersytetu we Freiburgu: „Z perspektywy oceny zagranicznego konstytucjonalisty oraz sędziego konstytucyjnego Jej zasługi polegają przede wszystkim na ciągłym rozwijaniu idei ochrony praw człowieka /.../. W swoich publikacjach Profesor Ewa Łętowska podejmuje próbę nakreślenia profilu konstytucyjnego demokratycznego państwa prawa, a w szczególności jego odgraniczenia od tzw. demokracji ludowych czy też autorytarnych systemów, w których mandat ustawodawcy jest nieuzasadniony”. Profesor Stanisław Waltoś (Uniwersytet Jagielloński): „Profesor Ewa Łętowska jest jedną z najwybitniejszych uczonych z zakresu nauk prawnych, a jej oddziaływanie naukowe sięga daleko poza granice Polski. /.../ najbardziej wyrazistym *leitmotivem* dorobku naukowego Ewy Łętowskiej jest ochrona wartości demokratycznych i szacunku do państwa prawa /.../”.

Przyłączam się z pełnym przekonaniem do tych ocen i konkluzji, składam Pani Profesor Ewie Łętowskiej najserdeczniejsze gratulacje i życzę, aby w swoich dalszych działaniach naukowych i publicystycznych z równą skutecznością i powodzeniem jak dotychczas wносиła do życia publicznego wartości najwyższej próby, wpływając w ten sposób na jakość debaty publicznej, a przede wszystkim na jakość demokratycznego państwa prawa w Rzeczypospolitej.



PRZEMÓWIENIE DZIEKANA
WYDZIAŁU DZIENNIKARSTWA
I NAUK POLITYCZNYCH
UNIwersytetu Warszawskiego,

PROF. DR. HAB.

JANUSZA
ADAMOWSKIEGO



*Magnificencjo, Panie Rektorze,
Wysoki Senacie,
Szanowni Państwo,*

Ale nade wszystko Szanowna Pani Profesor, dzisiaj bezspornie najważniejsza Osoba w tej uniwersyteckiej auli.

Poczytuję to sobie za wielki honor, że mogę wszystkim Państwu tutaj zgromadzonemu przybliżyć – choć nie ma zapewne takiej potrzeby, gdyż wszyscy w Polsce Panią Profesor znają – sylwetkę zawodową i akademicką Osoby, która dzisiaj otrzyma najwyższą godność, jaką może ofiarować uniwersytet, a więc swój doktorat honorowy. Osoby, która jest powszechnie znana i niezwykle ceniona, przede wszystkim za swoje wspaniałe dokonania w służbie publicznej i na rzecz naszego państwa. A rangi temu wydarzeniu dodaje przecież fakt szczególny: jesteśmy bowiem w roku obchodów dwusetnej rocznicy erygowania naszego uniwersytetu, i będzie to równocześnie uzasadnienie, jaki był powód ważny, dla którego Rada Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego zdecydowała się wystąpić do Wysockiego Senatu o uhonorowanie Pani Profesor tym jakże znaczącym tytułem.

Zacznę może od banalnej, ale jednak istotnej konstatacji. Bogatym życiorysem Pani Profesor Ewy Łętowskiej można by obdzielić kilka osób aktywnych zawodowo. Choć naukowo wierna w zasadzie tylko jednej instytucji, to jest Polskiej Akademii Nauk, gdzie w Instytucie Nauk Prawnych osiągnęła wszystkie szczeble swej akademickiej kariery, to jednak swoją ponadprzeciętną aktywność podzieliła pomiędzy kilka innych, szczególnie ważnych gremiów. Myślę tutaj szczególnie zwłaszcza o funkcji Rzec-

nika Praw Obywatelskich, dodajmy: pierwszego w historii naszego kraju, którą z wielkimi sukcesami sprawowała w latach 1987-1992, następnie sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego, a także sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Warto też podkreślić, że Profesor Ewa Łętowska jest prekursorką w zakresie walki o prawa konsumentów w Polsce, a za Jej dokonania w sferze walki o prawa człowieka otrzymała liczącą się w Europie nagrodę Fundacji Friedricha Eberta. Także polskie państwo starało się należycie docenić jej dokonania, nagradzając Ją rękoma dwóch prezydentów, Kwaśniewskiego i Komorowskiego, Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Pomyślały o tym także ważne organizacje społeczne, jak Polski Czerwony Krzyż, który przyznał Jej swoje najwyższe organizacyjne odznaczenie – Odznakę Honorową I stopnia.

Niemniej jednak, co chcę z całą mocą i dumą podkreślić, owa wspaniała wędrówka Pani Profesor Ewy Łętowskiej na szczyty akademickiej kariery rozpoczęła się tutaj, w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w nieodległym przecież od budynku Starej Biblioteki gmachu Collegium Iuridicum ukończyła prawnicze studia magisterskie. A potem, rzec można, błyskawicznie pokonane zostały przez Nią kolejne szczeble: aplikacja sądowa, doktorat, habilitacja, a w dziesięć lat później profesura zwieńczona ponadto członkostwem Akademii Nauk. Do tego dodać wypada jeszcze członkostwo w Polskiej Akademii Umiejętności oraz w PAN-owskim Komitecie Nauk Prawnych – co jak dość powszechnie wiadomo jest swoistą miarą uznania dla naszych dokonań ze strony własnego środowiska i co nie jest rzeczą prostą i łatwą – a także dwa doktoraty *honoris causa*: Uniwersytetu Gdańskiego w 2008 roku oraz Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie w roku 2009.

Jak przystało osobie spod znaku Barana (dzień urodzin 22 marca), jest też Pani Profesor osobą wielce aktywną i dzielnie walczącą z różnego rodzaju, nazwijmy to delikatnie: niedoskonałościami rodzimego życia społecznego i gospodarczego. Nie tylko osobiście przyczyniła się na swoich ważnych funkcjach do doskonalenia naszego ustawodawstwa, ale także podpisywała liczne apele i listy, kierowane do władz Rzeczypospolitej, których celem była eliminacja z naszego życia społeczno-politycznego wielu systemowych błędów i wynaturzeń. To uczyniło z Jej nazwiska swoisty symbol walki z obskurantyzmem i zacofaniem, a dla wielu osób, w tym także dla mnie Pością szczególnie szlachetną, godną najwyższego zaufania i najwyższych urzędów w Polsce. Jej osiągnięcia doceniali różne środowiska, niekiedy w sposób szczególny, jak np. poprzez przyznanie jej tytułu honorowego Kobiety Roku, co uczyniła redakcja miesięcznika *Twój Styl*. Jako dziekan Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych muszę też o tym wspomnieć...

Sama zresztą bywała ofiarą tej swojej olbrzymiej popularności i ludzkiego zaufania, kiedy to internetowi oszuści podjęli próbę kradzieży Jej tożsamości, a następnie wyzyskania tego dla swoich niezbyt chlubnych – słowo: *szemranych* będzie tutaj chyba bardziej odpowiednie – interesów, gdy Jej internetowy awatar organizował różne dobrze płatne imprezy masowe.

Jeśli dodać jeszcze do tego muzyczne zainteresowania Pani Profesor i Jej wspaniałą wiedzę z tego zakresu, demonstrowaną nawet w telewizyjnych turniejach wiedzy o tak powszechnym odbiorze społecznym jak „Wielka Gra” oraz bogatą felietonistykę prasową i liczne udzielane mediom odważne wywiady, co w niełatwych czasach wcale nie jest rzeczą prostą, to rysuje nam się

PROF. DR. HAB. JANUSZ ADAMOWSKI

wyraziście niebanalna, wielobarwna, rzekłbym nawet renesansowa osobowość dzisiejszej Właścicielki dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego. Jeśli mógłbym w tym miejscu wyrazić swoje osobiste odczucia to pragnę podkreślić, iż towarzyszy mi uczucie wielkiej dumy związane z tym, że to właśnie mojemu wydziałowi przypadł zaszczyt wystąpienia do Senatu Uniwersytetu Warszawskiego z propozycją przyznania Pani Profesor tytułu doktora honorowego naszej *Alma Mater*.

I chciałoby się teraz, już na koniec tego mojego krótkiego wystąpienia powiedzieć głośno, oprócz zwyczajowego w takich sytuacjach *Ad multos annos* jeszcze dodatkowo:

Wielce Szanowna Droga Pani Profesor! Dziękujemy za wszystko co do tej pory Pani uczyniła dla nas i dla Polski i prosimy o więcej!



PRZEMÓWIENIE
DOKTOR *Honoris Causa*
UNIwersytetu Warszawskiego

PROFESOR
EWY ŁĘTOWSKIEJ



Sugestie dla mego librecisty

Czas był dla mnie łaskawy. I to nie tylko dlatego, że doprowadził mnie do uroczystości, gdzie Senat Uniwersytetu Warszawskiego obdarza mnie najwyższą akademicką godnością honorową.

Niezależnie zresztą od tego jak bardzo jestem świadoma wielości przyczyn i zbiegów okoliczności, jakie do tego doprowadziły, zarazem jestem szczerze i głęboko wdzięczna: tym, którzy z tą inicjatywą wystąpili, promotorom, którzy ją wspierali, organizatorom, recenzentom, laudatorowi – wszystkim, którzy jej sprzyjali, doprowadzili do końca, poświęcili swój trud i czas, a także okazali mi życzliwość, o co obecnie tak trudno. Umiem to docenić i przyjmuję ze szczerą wdzięcznością.

Ale łaskawość czasu, o której wspominam, dotyczy jednak jeszcze jednej, niezmiernie ważnej kwestii. Otóż czas, i ten historyczny i ten mój, subiektywny, dał mi okazję i szansę w różnych etapach zawodowej pracy ujawnić co umiem i potrafię, a co chciałabym przekazać otoczeniu. Czas mi na to pozwolił. I zarazem zadbał o odpowiednie – bo we właściwym momencie – zakończenie tego etapu aktywności. Uwolniło mnie to od wyboru między strategią i taktyką, między tym, co należy i tym, co się „da zrobić” w okolicznościach niesprzyjających liberalnej demokracji i przy kurczących się zainteresowaniach prawami człowieka. Uwolnił mnie od ryzyka i konieczności dokonywanych wyborów. I oszczędził goryczy obserwacji – z nazbyt bliska – fiaska podjętych wysiłków. I za to jestem czasowi, temu „mojemu” czasowi, wdzięczna. Mówiąc trywialnie: ciesz się moją metryką.

Dowody uznania i popularności bywają różne. Dotyczy to także karier prawniczych. Nie tak dawno natknęłam się w internecie na – rzecz teraz bardzo *en vogue* – kolorowanki. To rysunki, w których kunsztowny kontur ma być uzupełniony poprzez wypełnienie kolorem. Podobno takie kolorowanki bardzo uspokajają, inspirują i w ogóle wywierają korzystny wpływ na człowieka. Dlatego obecnie zajmują się tym nie tylko dzieci, ale i dorośli. I otóż wśród motywów do kolorowania znajdował się – nie, nawet nie jeden obrazek, ale cały cykl, gdzie obiektem była znana prawniczka amerykańska, sędzia Sądu Najwyższego USA, Ruth Bader Ginsburg. To znana postać, doskonały prawnik, obdarzona przy tym bardzo wyrazistą twarzą, lokująca się wśród sędziów Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych na liberalnym skrzydle. Pomyślałam sobie, że być obiektem do pokolorowania to dowód wielkiej popularności. I w gruncie rzeczy można nieco zazdrościć uniwersalności uznania jakie wzbudza RBG – aby użyć często stosowanego akronimu. Uroczystość taka jak dzisiejsza, gdy słyszy się tyle miłych słów pod własnym adresem – za co jestem szczerze wdzięczna – z nawiązką mi ową tęsknotę za wzorem do pokolorowania zastępuje.

Jednak jest coś, czego **RBG naprawdę zazdrości.** Otóż Derrick Wang, kompozytor amerykański, mający zarazem wykształcenie prawnicze – tu ukłon wobec jednego z moich recenzentów w dzisiejszym przewodzie, prof. Johannes Masinga z Freiburga, który ma podobną formację – otóż **Derrick Wang napisał operę, zatytułowaną Ginzburg/Scalia.** Tytuł to zbitka nazwisk dwójki protagonistów. O RBG już wspominałam, a Antonin Scalia to niedawno zmarły inny sędzia Sądu Najwyż-

szego USA, także świetny prawnik, błyskotliwy mówca z niewyparzonym językiem. O ile jednak Bader Ginsburg to lewicująca liberałka, o tyle Scalia jest niesłuchanie konserwatywny. Mimo to ta dwójka sędziów znana była z przyjacielskich kontaktów, których podstawą jest nie tylko wzajemny zawodowy szacunek, ale i współdzielone zamiłowania muzyczne.

Opera Derricka Wanga, zgrabnie napisana, mająca już kilkanaście wystawień, zbiera niezłe recenzje, a jej fragmenty można usłyszeć na youtube. Libretto jest wysnute z autentycznych wypowiedzi dwojga tytułowych bohaterów. To cytaty zaczerpnięte z ich uzasadnień, zdań odrębnych, wypowiedzi medialnych i pisarskich. Kulminacyjną scenę tworzy wielki duet sopranu i tenora, skoncentrowany wokół idei: jesteśmy różni i jesteśmy jednością. Harmonia tematów muzycznych służy podkreśleniu wymowy tekstu, będącego apoteozą wspólnych, wolnościowych wartości prawa, jakiemu służy dwójka bohaterów.

Nie pochlebiam sobie, że jakiś polski kompozytor czy kompozytorka zainteresuje się w podobny sposób moją bibliografią. I nie liczę na to. Nie skłonię zapewne ani Marty Ptaszyńskiej, ani Joanny Bruzdowicz, Elżbiety Sikory czy Bernadetty Matuszczak czy też panów: Krauzego, Meyera, Knapika czy Myketina do lektury moich dzieł. Ale gdyby kto z nich lub w ogóle ktoś spośród kompozytorów operowych jednak chciał naśladować Wanga – jestem gotowa do kooperacji.

Zwracając się do tych moich ewentualnych i wyimaginowanych librecistów chciałabym przedstawić kilka idei, pomysłów, conceptów, które starałam się przez całe życie propagować. Inna rzecz czy czyniłam to

w zauważalny i trwały sposób. Ostatecznie każdy piszący jest narażony (aby użyć określenia literaturoznawcy, Harry’ego Blooma) na *misreading*. Teksty czyta się wszak najczęściej *à la lettre*, akcentując zazwyczaj ich przedmiot, „o czym są”, a nie znaczenie przekazu. Poza tym czytając każdy tekst traktuje się go z osobna, nie dostrzegając związku z innymi wypowiedziami autora, widząc drzewa, ale bez świadomości lasu, jaki tworzą.

A zatem jaki obraz lasu mogłabym zaproponować memu ewentualnemu libreciście?

Przed wszystkim zaproponowałabym wykorzystanie tego, co w moim pisaniu odgrywa rolę „**tablicy Mendelejewa**”, **matrycy, na której można umieścić w praktyce wszystko, co kiedykolwiek pisałam. Tą tablicą jest specyficzne rozumienie systemu prawa.**

Ludzie – zwłaszcza nieprawnicy – wyobrażają sobie system prawa jako stos zapisanego papieru, legislacyjny produkt ustawodawcy, serie Dzienników Ustaw, książki zawierające teksty różnych korpusów prawa, kodeksy. Wtedy prawo to teksty, ujęte statycznie, nieruchomo, podzielone wedle ich przedmiotu i adresatów, czuwających nad ich stosowaniem, każdy przy tym zainteresowan „swoją działką”. Teksty w ramach tego systemu zapisane są raz na zawsze, kiedyś tam – przez ustawodawcę, któremu wszystko wolno, z racji większości parlamentarnej jaką posiada. Jest to wizja od dawna anachroniczna, tak co do struktury, jak i genezy.

Tymczasem **współcześnie system prawa to wielki mechanizm, na wzór ogromnego zegara. Wieloskładnikowy, policentryczny mechanizm, złożony z wielu**

podzespołów, na podobieństwo wielkiej maszyny złożonej z kółek zębatach, kółeczek, przekładni, sprężyn i kształtek. Mechanizm ten jest w ciągłym ruchu i jest zbudowany specjalnie po to, aby w tym ruchu trwał. Jego budulec jest niejednorodny. To nie tylko teksty ustaw, ale i wyroki Trybunału Konstytucyjnego (bo to przecież ustawodawca negatywny, „wycofywujący z obiegu” jakieś fragmenty prawa pisanego) i wyroki innych sądów, decyzje administracyjne (akty tworzące „prawo między stronami”), wzorce umów przygotowane w kancelariach prawniczych, ba, zwykłe umowy z treścią wypracowaną przez strony i budujące w praktyce „standard” lub kształtujące „zwyczaj obrotu”. Składniki systemu cechuje zatem ujęcie funkcjonalne: zdolność kształtowania obrotu i zachowań adresatów w tym obrocie.



„(...) współcześnie system prawa
to wielki mechanizm, na wzór
ogromnego zegara. Wieloskładnikowy,
policentryczny mechanizm, złożony
z wielu podzespołów (...)”

Mechanizm, o którym mowa, zawiera wiele podzespołów (podsystemów) wpływających na siebie, wzajemnie uzależnionych i uzależniających swoje działanie od innych podsystemów. System nie ma jednego stwórcy czy gestora; ma ich wielu. Każdy jest kompetentny i w zakresie własnej, samodzielnej kompetencji suwe-

renny. Mamy zatem wielu suwerenów uzależnionych od siebie wieloma niciami. Te nici bywają zarówno planowo stworzone, jak i pojawiają się same, siłą rzeczy. **System prawa jest bowiem (i tak ma być) w ustawicznym ruchu. Jest więc dynamiczny; nie tyle „jest”, co ustawicznie „się staje”, wysiłkiem ustawodawcy i gestorów poszczególnych podsystemów, a także jako wypadkowa rozwoju wydarzeń.** Są tu np. sądy stosujące prawo i wypełniające swą praktyką luzy decyzyjne i odczytujące znaczenie słów, pojęć i zwrotów użytych przez ustawodawcę i innych twórców prawa. Jest też administracja, a ściślej jej funkcjonariusze (z uwagi choćby na uznanie administracyjne!), ale także podmioty zawierające umowy, korzystające z wolności i swobody, jakiej prawo udziela i jaką chroni. Ta zatem cecha – dynamizm systemu prawa – nakłada obowiązek kierowania się przy interpretacji preferencjami dla tego, co przemawia za ruchem, a nie bezruchem. To determinuje odrzucenie wykładni historycznej – jeśli jej wynik pozostaje w konflikcie z rezultatem wykładni, dyktowanym przez czas współczesny; dowartościowuje wykładnię systemową i nakazuje podejrzliwość wobec interpretacji kwestionującej to, co nie jest wyrażone w tekście *expressis verbis*. **Obce tej dynamicznej wizji jest kawałkowanie systemu** – na skutek wyboru metody wykładni powodującej taki właśnie skutek i monadyzacja działania sądów, nie zastanawiających się nad wpływem jaki jego interpretacje wywierają na inne podsystemy systemu prawa. Dewiacją będzie tu zatem – niestety, zdarzające się – kończenie interpretacji w momencie uzyskania pierwszego jasnego znaczenia tekstu, wynikającego z wykładni gramatycznej (uzupełnionej też często a błędnie wykładnią *a contrario*). Bo często będzie to oznaczało grzech zaniechania dalszych poszukiwań, które powinny być prowadzo-

ne w imię znalezienia interpretacji systemowo spójnej. Podobnie – odmowa współpracy między poszczególnymi jurysdykcjami (znane spory na tle wyroków interpretacyjnych Trybunału Konstytucyjnego, którym Sąd Najwyższy odmawiał relewantności, czy brak kooperacji na tle pytań stawianych Trybunałowi Konstytucyjnemu przez sądy administracyjne). Tak samo należy zakwalifikować kwestionowanie współpracy i dialogu międzysądowego między instytucjami krajowymi i unijnymi, traktowanie *per non est* rozstrzygnięć ETPCz przez polskie sądy itd.). Te wszystkie przykłady monadyzacji działania judykatury, czy zakłócenia wynikłe z chęci zdominowania judykatury przez egzekutywę (co jest historycznie częstą dysfunkcją podziału władz) wpływają bowiem w niepożądany sposób na system, zakłócając jego sprawne funkcjonowanie.

Wprawdzie bowiem mechanizm tworzący system prawa w przedstawionym ujęciu **jest autopojetyczny** i samo zakłócenie czy zmiana zachodząca w pracy jednego z podsystemów nie powoduje „wyłączenia całości”, ale wiąże się ze zmianą lub ograniczeniem dynamiki systemu. System nadal funkcjonuje, jednak wzajemny wpływ na siebie poszczególnych podsystemów powoduje zmianę rytmu, trybu czy intensywności pracy. I bywa to bardzo często skutek niezamierzony, prosta, automatyczna konsekwencja rozwoju wydarzeń. Dobrym przykładem mogą tu być napięcia w podsystemie podziału władz.

Mechanizm, jakim jest system prawa, na podobieństwo robota wbudowuje w siebie każdą znaną sprężynkę i drucik, rośnie powiększając się z czasem o nowe podsystemy (np. podsystem międzynarodowych praw czło-

wieka czy system prawa UE, o umowy międzynarodowe np. typu ACTA czy TIIP, porozumienia zawierane między rządami a np. korporacjami sportowymi, albo umowy wielkich międzynarodowych korporacji, w gruncie rzeczy wypierające niektóre podsystemy prawa wewnętrznego).



„Całość naszego mechanizmu tworzącego system prawa jest opakowana w szklany kloz – aby zapewnić transparencję dla wszystkich obserwatorów”.

System prawa w przedstawionym ujęciu jest mechanizmem inkluzywnym, w ciągłej autoubudowie, rosnącym, włączającym do siebie nowe podzespoły.

Multicentryczność (modułowa budowa złożona z wielu podzespołów) powoduje, że aby któryś podzespół nie zdominował w niepożądany (aksjologicznie) sposób i nie wyłączył pracy innych, konieczne jest odpowiednie dobranie przekładni i średnicy i skoku śrub czy kalibru kół zębatach. Całość musi być bowiem w stałym ruchu, ale **panowanie nad tym ruchem, aby nie był chaotyczny, lecz aby proporcjonalnie angażował poszczególne podzespoły, wymaga wbudowania stosownych narzędzi** (preferencyjne zasady wykładni, reguły rozstrzygania kolizyjności – np. europejska zasada *effet utile*, instrumenty zapewniające zgodność prawa krajowego z konstytucją, reguły wykładni *in dubio pro libertate*, kontrole sądowe: konstytucyjności, legalności działania egzekutywy – z kontrolą swobodnego administracyjnego uznania – przez sąd administracyjny itd).

Całość naszego mechanizmu tworzącego system prawa jest opakowana w szklany klosz – aby zapewnić **transparencję** dla wszystkich obserwatorów. Szklany klosz prawa poprzez przejrzystość może zapewnić mu poparcie i akceptację składającą się na społeczną legitymizację.

Oczekiwanie społeczne, że tak właśnie będzie jest konsekwencją rozprzestrzenienia się demokracji. Tego wymaga społeczna legitymizacja (osiągana dzięki uzasadnianiu decyzji legislacyjnych i sądowych, deliberatywnemu sposobowi stanowienia prawa tj. dzięki tłumaczeniu sensu prawa, dzięki publikacji prawa, dostępności decyzji sądowych i administracyjnych, ich zrozumiałości). Inna sprawa, że to właśnie oczekiwanie na jawność staje się w naszych demokracjach groźną namiastką deficytu sprawczości biernych obserwatorów.

Przedstawiona wizja systemu prawa odrzuca koncepcję systemu zredukowanego do tekstu, statycznego, pokawałkowanego, monadycznego, izolacjonalistycznego, odrzucającego multicentryczność w tworzeniu prawa i inicjatywie korzystania z niego.

Nie jest to model łatwy do akceptacji i nie jest to model obecnie modny. Jest to poza tym model „trudny w obsłudze”. Wymaga dalekowzroczności przy tworzeniu prawa (a wszak demokracja ma „krótki oddech”); nie tylko wiedzy o otaczającym świecie „na dziś”, ale i umiejętności przewidywania dalekosiężnych skutków (o co trudno w warunkach globalizacji i ustawicznie zajętych rozrywkami mediów); wymaga inicjatywy (aby korzystać na czas z istniejących możliwości i suwerennych kompetencji); wymaga kooperacji, wymaga wizji scalającej system, gdzie wielkość sukcesu wyznacza synergia. Wielkość sukcesu zależy więc od kooperacji

władz, sądów, urzędów: harmonijna współpraca wymaga „biegu w sztafecie” i „podawania sobie piłek”, mówiąc językiem sportu.

Taką właśnie, **inkluzywną wizję systemu prawa propaguje nasza Konstytucja**. Wystarczy przeczytać jej preambułę, mówiącą że konstytucja ma być pojemnym „wspólnym mianownikiem dla ludzi o różnym systemie wartości najwyższych; jej art. 20., mówiący o dyskursie, dialogu i kooperacji jako podstawie ustroju gospodarczego; zawarty w niej *bill of rights*, część regulująca status podmiotowy, prawa i wolności jednostki. Nie „prawa obywatelskie” tylko, ale szerzej – prawa i wolności „każdego”, kto styka się z władzą państwa.

Nie chodzi przy tym o to, aby wszystkie organy władzy, administracji, wszyscy aktorzy sceny publicznej śpiewali zgodnym chórem *unisono*. Każdy powinien śpiewać własną partię, stosownie do swych kompetencji i funkcji. Ale chodzi o to, aby chcieć i umieć w tym zakresie kooperować we wspólnym celu. Jest nim promocja zasad państwa prawa i praw człowieka – we własnych czynach. Natomiast: niechęć do dialogu, ograniczenie się do realizacji własnych kompetencji bez podejmowania kooperacji z innymi aktorami społecznej sceny, wygłaszanie na niej tylko własnego monologu – to wszystko obniża poziom i szybkość transformacji „ku” prawom człowieka i „ku” demokratycznemu państwu prawa, urzeczywistniającemu zasady sprawiedliwości społecznej (bo i tego członu nie należy pomijać), o którym w art. 2 mówi Konstytucja.

Stawia to wyzwania co do prawa. Nie tylko pisanego, ale tego wydobytego (*Rechtsfindung*) z tekstu ustawy. Oznacza to, że interpretatorzy (i ci z doktryny, i ci

z praktyki) winni kierować się przede wszystkim wykładnią systemową i takimi regułami wyboru między interpretacjami, które zapewnią spójność i kooperację między poszczególnymi podsystemami wielkiego mechanizmu prawa i nie zostawia poszukującego ochrony prawnej poza jej ramami dlatego, że ścieśniająco, ekskluzywnie określają jej zakres przy interpretacji i stosowaniu prawa.

Sądy nie powinny (a zdarza się im to u nas) nie interesować się tym jak ich orzeczenia wpasowują się w system dotychczasowego orzecznictwa – własnej jurysdykcji i innych sądów. Błędem jest zostawianie kolegów na lodzie, gdy stawiają pytania, i skupianie energii nie na pomocy poprzez dostarczenie jasnej (nie oznacza: oczekiwanej) odpowiedzi, lecz na udowodnieniu, nie bez demonstracji wyższości, dlaczego pytanie w ogóle nie powinno być zadane. Błędem jest odmawianie autonomii interpretacyjnej czy prawa do pomyłki innym. *Quidquid agis prudenter agas et respice finem.*

Gdybym miała tłumaczyć moją wizję prawa ewentualnemu libreciście, naśladownikowi Derricka Wanga, powiedziałabym, że **z systemem prawa jest podobnie jak z muzyką. Istnieją przecież nuty – muzyka zapisana „w potencji”, którą dopiero stworzy wykonawca.** A muzyka żywa staje się nią dopiero w momencie wykonania lub nagrania. Powiedziałabym dalej, że przecież muzyce znane są sytuacje, gdzie to wykonawcy zostawia się inicjatywę wypełnienia miejsc do wypełnienia inwencją wykonawcy – wariacje, improwizacje, parafrazy, kody. Dlatego nie należy redukować systemu prawa tylko do tego, co stworzył na papierze ustawodawca, ale widzieć ten system w jego dynamicznej złożoności. I dlatego też myli się ten, kto odmawia autonomii

(nie chce użyć tu dziś nadużywanego słowa „suwerenność”) i inicjatywy innym gestorom przedstawionego, złożonego systemu prawa poza legislatorem. Bo zubaża w ten sposób potencję tekstu odbierając mu szansę na kreatywność i inwencję, jaką mu może dać wykonawca.

Gdybym już przedstawiła memu libreciście tę ogólną wizję systemu prawa, wówczas postarałabym się o przykłady, wskazujące, że zajmując się różnymi szczegółowymi kwestiami, pisząc, orzekając, interpretując – byłam wierna przedstawionemu ujęciu prawa, starałam się wypełnić tę moją „tablicę Mendelejewa” zestawem pasujących do siebie pierwiastków. I tak jak historii muzyki znane są wielogłosowe fugi z wieloma tematami, albo opery z motywami przewodnimi, tak i ja starałam się o konsekwencję i integralność. Nie mam chętnego librecisty, zatem zwracam się do słuchaczy (i czytelników) prostując niektóre *misreading* i przemilczenia towarzyszące mi w pracy.

Przykład pierwszy, związany z pracą **na stanowisku rzecznika praw obywatelskich**. Otóż dla mnie rzecznik – a dodajmy, że był to początek funkcjonowania urzędu – był przede wszystkim propagatorem praw człowieka i konstytucyjnego myślenia w funkcjonowaniu systemu prawnego. Nie bez znaczenia dla tego dydaktycznego zamiaru był fakt, że nazbyt często zgłaszający się do rzecznika nie widzieli różnicy między swym interesem, także egzystycznym, a naruszeniem praw i wolności chronionych konstytucyjnie czy prawami człowieka. **Rzecznik starał się edukować i uczyć. I testować system prawa, zachowanie stosujących prawo i standardy prawa.** Stąd aktywność rzecznika, tak irytująca dla Trybunału Konstytucyjnego (skarżono się wszak na rzecznika w tej mierze). Denerwujący partnerów społecznych aktywizm rzecznika

nie był dyktowany jego egotyzmem. Ombudsman „wystawiał piłki” Trybunałowi, aby umożliwić mu wyjaśnienie sprawy spornej czy rokującej podwyższeniem standardu. Dla ombudsmana miarą sukcesu bynajmniej nie było to, czy wygrał przed Trybunałem, czy przegrał; jego sukcesem było wzbudzenie powszechnego zainteresowania problemem i szkodliwymi ograniczeniami prawa. Mniej ważny wynik. Z punktu widzenia przedstawionej wizji systemu prawa jako mechanizmu takie działanie było pożądanym czynnikiem dynamizującym.



„(...) zajmując się różnymi
szczegółowymi kwestiami, pisząc,
orzekając, interpretując – byłam
wierna przedstawionemu ujęciu prawa,
staralam się wypełnić tę moją „tablicę
Mendelejewa” zestawem pasujących do
siebie pierwiastków”.

Inny, podobny przykład: ombudsman i Prezes NSA wystąpili z wnioskiem wspólnym (zgodnie z hasłem „w jedności siła”, zaproszenie do śpiewania w tym samym chórze, choć swoim głosem). W samym wyroku TK co prawda stwierdził, że stosownie do ówczesnego prawa zakres jego właściwości nie obejmuje **kontroli zgodności ustaw wewnętrznych z umowami międzynarodowymi** (do czego namawiali wnioskodawcy i czego im TK w tej sprawie odmówił). Jednakże w uzasadnieniu zamieszczono ważny pogląd: stwierdzono, że ponieważ Polska przez ratyfikację Paktu ONZ została nim związa-

na, powinien on być stosowany przez sądy *proprio vigore*. W konsekwencji Trybunał przyznał, że zaskarżony przepis wykluczający jest „niespójny” z prawem międzynarodowym. Był to krok na drodze przyzwyczajania władzy publicznej (zmiana mentalności!) do traktowania bardziej serio prawa międzynarodowego i praw człowieka. W Konstytucji z 1997 r. przyjęto już wyraźnie prymat umów międzynarodowych nad ustawami.



„Bieżące wydarzenia zaktualizowały potrzebę zdekoncentrowanej kontroli konstytucyjności, dokonywanej przez sądy, przy okazji rozpatrywanych spraw (*judicial review*)”.

W innej sprawie rzecznik zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego akt wydany przez ministra obrony narodowej, wcielający do wojska osoby dotychczas od tego zwolnione. Zrobiono to nie zachowując jakiejkolwiek procedury. Ani sam ombudsman, ani Trybunał Konstytucyjny nie mieli wtedy prawa do kontroli aktów z zakresu wojskowości. Ombudsman wyeksponował jednak nie to, czego akt dotyczył i kto był jego autorem, ale podkreślał, że jego treść naruszała zasady przyzwoitej procedury. Trybunał Konstytucyjny nie dał się tu wprowadzić przekonać, że w ten sposób można poddać kontroli konstytucyjności akty ministra obrony narodowej, ale zarazem publicznie stwierdził, że **postępowanie tego ministra naruszało demokratyczne standardy procedury administracyjnej**. To wystarczyło do osiągnięcia przez ombudsmana celu, jakim była publiczna

krytyka arbitralności administracji wojskowej. Był to zarazem przykład „udatnego dialogu” między rzecznikiem, Naczelnym Sądem Administracyjnym i Trybunałem Konstytucyjnym, mimo że sama pojedyncza sprawa pozornie przyniosła porażkę ombudsmana.

Orzekając w NSA miałam okazję do wykazania jak wiele potencjału interpretacyjnego kryją przepisy o sądowej kontroli administracji. Wspomnę przykład bardzo aktualny. Bieżące wydarzenia zaktualizowały potrzebę zdekoncentrowanej kontroli konstytucyjności, dokonywanej przez sądy, przy okazji rozpatrywanych spraw (*judicial review*). Chodzi o kwestię czy, kiedy i w jakim zakresie sądy same mogą orzekać o niezastosowaniu w sprawie przepisu ustawy, który uważają za niekonstytucyjny. I czy zawsze muszą o to pytać Trybunał Konstytucyjny. Orzecznictwo sądów administracyjnych, w przeciwieństwie do praktyki sądów powszechnych jest bardziej skłonne do samodzielności. Sądy administracyjne przyjmują, że w wypadku oczywistej niezgodności nie muszą zadawać pytania TK, lecz mogą same pominąć niekonstytucyjny przepis przy orzekaniu. **Zawsze byłam zwolenniczką zdekoncentrowanego *judicial review* (nie ograniczającego się zresztą tylko do sądów administracyjnych) i jest mi szczególnie miło, że jedno z orzeczeń NSA (V SA 613/00), które legło u fundamentów sygnalizowanej wyżej linii orzecznictwa, zapadło z moim udziałem *magna pars*.**

Z okresu funkcji w Trybunale Konstytucyjnym przypomnieć chciałam orzeczenie (K 8/07), które dało okazję do zademonstrowania praktycznych zalet **dialogu międzysądowego, uznawania wzajemnej autonomii**

interpretacyjnej i konieczności posiłkowania się przede wszystkim wykładnią prokonstytucyjną jako czynnikiem spajającym system prawa.

Sprawa dotyczyła oświadczeń majątkowych (właśnych i współmałżonka), do których złożenia były zobowiązane osoby wybrane w wyborach samorządowych. Problemem było, czy opóźnienie (niewielkie) złożenia oświadczenia co do majątku współmałżonka powinno skutkować pozbawieniem mandatu uzyskanego w wyborach bezpośrednich. Orzeczenie TK udzieliło tu odpowiedzi negatywnej, ale przy okazji powiedziało sporo na temat dialogu międzysądowego, autonomii interpretacyjnej służącej wszystkim sądom i ich obowiązku wykładni prokonstytucyjnej. „W wypadku niejednoznaczności przepisów lub wewnętrznych sprzeczności występujących w systemie prawa (pozioma sprzeczność przepisów) organy stosujące prawo (stające wobec dylematu, który z kolidujących przepisów zastosować) muszą w drodze interpretacji same usunąć istniejące kolizje. O ile Trybunał Konstytucyjny orzeka tylko w wypadku kolizji pionowych (sprzeczność z aktem wyższej rangi), o tyle sądy i organy bezpośrednio stosujące prawo są zobowiązane – w wypadku dostrzeżenia sprzeczności horyzontalnej, niejednoznaczności, interferencji normowania – doprowadzić w drodze interpretacji do ładu legislacyjnego i usunięcia sprzeczności w drodze interpretacji”.

I dalej pochwała scalającej system wykładni prokonstytucyjnej: „Nawet gdy sens przepisów daje się bowiem odczytać jasno, jednak nie usuwa to wątpliwości wynikających z istnienia kilku odczytań. I tak sąd (...) może i powinien podjąć działania interpretacyjne zmierzające do rozstrzygnięcia sytuacji *quid iuris* w wypadku istnienia poziomej sprzeczności w systemie prawnym,

wywołanej faktem istnienia przepisów wiążących różne skutki z zaniechaniem złożenia oświadczeń majątkowych. W takim wypadku z oczywistych względów nie można poprzestać na gramatycznym brzmieniu jednego z przepisów, lecz należy użyć wykładni systemowej, z wykorzystaniem reguł interferencyjnych, wynikających z hierarchii źródeł prawa (czasowej – *lex posterior derogat legi anteriori* – ta zasada interpretacyjna wymaga istnienia przepisów w pełni tożsamych zakresowo; przedmiotowej – *lex specialis derogat legi generali* – przy pełnej tożsamości



„Orzeczenie TK (...) powiedziało sporo na temat dialogu międzysądowego, autonomii interpretacyjnej służącej wszystkim sądom i ich obowiązku wykładni prokonstytucyjnej”.

hipotez; hierarchicznej – *lex superior derogat legi inferiori*)”. „Jeżeli jednak wyniki pewnej metody interpretacji prowadzą do konsekwencji nie do przyjęcia (z punktu widzenia konstytucyjnego), organ orzekający musi się uciec do innych zasad wykładni systemowej, i to zawsze pamiętając o nadrzędnym miejscu Konstytucji i wynikających z niej reguł wyboru metody i wyniku wykładni”.

To, że **system prawa ma charakter multicentryczny** ma znaczenie praktyczne, przy kolizjach między poszczególnymi składnikami tego systemu. Dotyczy to m.in. rozgraniczenia między rodzimym korpusem prawa i Europejską Konwencją o Ochronie Podstawowych

Wolności i Praw Człowieka. Jest to także problem rozgraniczenia kompetencji Trybunału Konstytucyjnego i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Polski Trybunał przyjął (P 8/04), że „Kontrola dokonywana przez ETPCz sama przez się nie odnosi się do oceny wewnętrznego porządku prawnego pań-



„Jest przedmiotem mojej osobistej satysfakcji, że całkowicie niezależnie od siebie zbliżone rozumowanie przy rozwiązywaniu identycznego problemu przedstawiono w niemieckim Trybunale Konstytucyjnym (...)”

stwa, które dopuściło się naruszenia, lecz do faktu naruszenia praw człowieka wobec konkretnej osoby. Nie jest więc kontrolą dotyczącą oceny przepisów czy norm składających się na ten porządek. Obejmuje natomiast badanie faktu naruszenia praw i wolności człowieka, a więc praw podmiotowych. Z dokonanej w ten sposób kontroli może jednak wynikać, że wewnętrzny porządek prawny zawiera normy, których stosowanie doprowadziło do naruszenia praw człowieka *in concreto* w wypadku ocenianym przez ETPCz, a także (choć ta kwestia pozostaje poza ramami orzeczenia ETPCz), których zastosowanie *pro futuro* może prowadzić do takich naruszeń”. Jest przedmiotem mojej osobistej satysfakcji, że całkowicie niezależnie od siebie zbliżone rozumowanie przy rozwiązywaniu identycznego problemu przedstawiono w niemieckim Trybunale Konstytucyjnym, orzekającym w odstępie czterech dni od polskiego rozstrzygnięcia. Jest to przykład

aksjologicznej spójności myślenia o systemie ochrony praw, realizowanej poprzez indywidualne rozstrzygnięcia zapadające niezależnie od siebie w różnych krajach europejskich.

Nie wszystkie lansowane w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego interpretacje inspirowane wizją systemu prawa jako inkluzywnego, autopojetycznego mechanizmu pozostającego w ciągłym ruchu przyjęły się w *acquis constitutionnel*. Wskażę dwa wypadki.

Cechą przedstawionej wizji systemu prawa jako mechanizmu jest to, że ułatwia ona interpretację prawa w taki sposób, **aby nie pozostawiać luk w systemie ochrony prawnej, w myśl reguły *in dubio pro actione***. Taka myśl przyświecała rzecznikowi praw obywatelskich wnoszącemu o konstytucyjności aktów formalnie nie należących do systemu źródeł prawa pisanego, ale funkcjonalnie pełniących taką rolę i tolerowanych w tym systemie. Funkcjonalne ujęcie przedmiotu kontroli, sugerowane przez r.p.o., Trybunał wtedy zaakceptował (U 15/88, z 7.06.1989, OTK 1986-1995, t. 2, 1989, 10, dotyczący regulaminu telefonicznego). Niestety, stanowisko to zakwestionowano na tle niedawnej, znaczącej sprawy o kontrolę ewidentnie uzurpacyjnych uchwał Sejmu (unieważniających dokonany przez Sejm poprzedniej kadencji wybór sędziów Trybunału – U 8/15 z 7.01.2016 r.). Większość orzekającego składu zaakceptowała interpretacyjnie lukę – z przyczyn formalnych – w kontroli konstytucyjności uzurpacyjnych aktów, wydawanych bez podstawy prawnej i pełniących funkcję normatywną. Sprzyja to oczywiście aktom uzurpacji i osłabia kontrolną efektywność *checks and balance*.

Nie utrzymała się także, niestety, sformułowana w orzecznictwie Trybunału (pełny skład, K 39/07) teza, że Krajowej Radzie Sądownictwa służy własna, konstytucyjnie chroniona kompetencja do wyrażenia opinii przy projektach ustaw dotyczących niezawisłości sędziów i niezależności sądów: „*uprawnienie Krajowej Rady Sądownictwa i Sądu Najwyższego do zajęcia stanowiska stwarzają po stronie Sejmu (jego organów) określone obowiązki, a w szczególności obowiązek przekazywania tym podmiotom wszelkich projektów dotyczących ustroju sądów, obowiązek pozostawienia im dostatecznego czasu na zajęcie stanowiska oraz obowiązek rozważenia tego stanowiska, jeżeli zostanie ono przekazane Sejmowi*”. Od tezy tej, niestety, odstąpiono w wyroku z 9.03.2016 r. K 47/15.

Gdybym zatem miała chętnego, który chciałby słuchać moich opowieści o prawie, zapewne dorzuciłabym może jeszcze trochę barwnych przykładów uzasadniających praktyczną przydatność scalającej wizji prawa jako funkcjonującego mechanizmu i demonstrujących moją własną konsekwencję w jej lansowaniu. A więc zapewne dorzuciłabym historie prawdziwe ilustrujące tezę o nieodzowności **trjadi kompetencji sędziego „poszukującego prawa”**. Sędzia musi mieć potrzebę aksjologiczną, zmuszającą go do aktywności i inwencyjności; posiadać stosowne *know-how* tj. biegłość zawodową i rzemieślniczą, aby mógł swej aksjologii zadośćuczynić w nienaganny intelektualnie i deontologicznie sposób. Wreszcie musi mieć wolę i odwagę „walki o swoje” z własnymi kolegami ze sądu, co wymaga sporej determinacji. Zapewniam, że moje przykłady zarówno co do prawdziwości samej tezy, jak i ukazujące fatalne następstwa deficytów w poszczególnych umiejętnościach mogą bawić i uczyć. To wszystko

opowiedziałabym memu libreciście. Ale nie mam librecisty, ani złudzeń, że ktoś chciałby z tego wszystkiego libretto skonstruować.

Laudator, prof. Safjan postawił pytanie o to, kim właściwie jestem w życiu zawodowym. Odpowiem mu zatem, pozostając nadal w świecie opery.

Gdzie lokuje się to, o czym całe życie mówiłam, pisałam i w co nadal wierzę? Odpowiedzi udzielam w momencie, gdy zasady, tezy i pomysły interpretacyjne, które w praktyce wielkiego wzięcia nigdy nie miały, są szczególnie mało popularne. Kwestionuje się wizję systemu prawa scalającą, inkluzywną, wykorzystującą deliberyatywne metody tworzenia prawa, nie ograniczoną granicami jednego państwa, opartą na wspólnym wysiłku i kooperacji, uruchamianą nie przez sternika – ktokolwiek by nim był, ale z własnej inicjatywy samodzielnie działających aktorów systemu. W tym momencie przychodzi mi na myśl postać doktora Bartolo z *Cyrulika Sewilskiego*. W popisowej, trudnej arii, pełen urażonej godności protestuje przeciw temu, że jego zuchwała wychowanka, Rozyna, go nie słucha. A co gorzej, w wykrętny, lecz łatwy do zdemaskowania sposób, usiłuje ukryć zakazane kontakty z ukochanym. I nasz Bartolo śpiewa: *A un dottor della mia sorte queste scuse, signorina?...vi consiglio mia carina un po meglio a imposturar*. („Doktorowi mojej rangi takie tanie wymówki?.. Radzę, moja droga, trochę lepiej się postarać)

Jako profesor prawa mogłabym podobnie się pożalić. *A un dottor dell mia sorte* ustawicznie słucha tego, co mu z obrazą jego wiedzy chce się wmówić w dyskursie publicznym. Skarżący się Bartolo jest postacią komiczną.

Ale ogromne wrażenie robi jego aria wtedy, gdy śpiewa ją artysta wcale nie silący się na komizm: tragiczny w przekonaniu o swej bezsilności, ale i pewności własnej racji. Widywałam takie wykonania. I dlatego myślę, że pod wieloma względami można mnie przyrównać do doktora Bartolo z *Cyrulika Sewilskiego Rossiniego*. Mnie też nie udało się przebić z mymi pomysłami. Jak doktorowi Bartolo. Jaką zatem postacią jestem?



DHC

